Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8747. Lwów, niedziela 20 stycznia 1929 Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

Głosowanie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Aresztowanie rokoszan z Bat'atycz. - Pogrzeb śp. Bąkowej i Horszowskiego, ofiar tragedji przy ul. Janowskiej. - Katastrofa kolejowa pod Inowrocławiem. - Zjazd zawiadowców.

ŚNIADANIE „POLROSU" KU CZCI P. PATKA.

(Telefonem o... ...orespondenta.)

Warszawa, 18. stycznia. (st) Przed wyjazdem do Moskwy poseł Patek podejmowany był śniadaniem przez naczelnego dyrektora „Polrosu" p. Skąpskiego. Obecni byli m. i. poseł sow. Bogomołow, szef sow. misji handlowej p. Kopyło, z MSZ pp. Raczyński i Jankowski, p. Jan Piłsudski, ks. Lubomirski, poseł Wierzbicki i i.

—o—

UZNANIE DLA POLSKIEJ USTAWY UBEZPIECZENIOWEJ.

(Telefon... ...ondenta.)

Warszawa, 18. stycznia. (st) Czasopismo niem. „Der Freie Angestellte" zamieściło artykuł pod tyt. „Ubezpieczenie pracowników w Polsce", w którym **stawia ustawę polską jako wzór dla Niemiec,** twierdząc, że jest ona **najlepsza i najbardziej nowoczesna w Europie.**

—o—

ZAKAZ PRACY NOCNEJ W PRZEMYŚLE WŁOKIENNICZYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18. stycznia. (st) Min pracy zawiadomiło związki robotnicze i związki przemysłowców, że postanowiło **nie udzielać nadal pozwoleń na pracę nocną w przemyśle włókienniczym.** (Włókiennictwo było dotąd jedyną gałęzią produkcji z pracą nocną dozwoloną celem przeciwdziałania bezrobociu).

—o—

MARSZ. FOCH.

Paryż, 18. stycznia. (Tel. G. P.) **Według orzeczenia lekarzy, dzisiaj o godz. 4 rano stan zdrowia marszałka Focha pozostawał bez zmiany.**

—o—



ŁOKOMOTYWA NIEPROSZONYM GOŚCIEM.
(Do artykułu na str. 12-tej.)

Wuj Sam - nieubłaganym wierzycielem.

HOOVER BEZWZGLĘDNYM PRZECIWNIKIEM ULG DLA EUROPEJSKICH DŁUŻNIKÓW.

Nowy Jork, 18 stycznia. (Tel. G. P.) „New York Herald Tribune" donosi, że zarówno Coolidge, jak i Hoover są **stanowczymi przeciwnikami wszelkich ulg dla europejskich państw dłużników. Żaden z nich nie pozwoli na wciągnięcie Stanów Zj. do uczestnictwa w naradach nad odszkodowaniami.** Przyjazd Parkera Gilberta powinien być oceniany z tego punktu widzenia. **Hoover jest w tym względzie jeszcze mniej dostępny namowom niż Coolidge.** Zdaniem dziennika, Hoover swego czasu **uważał warunki spłaty, przyznane państwom europejskim przez rząd waszyngtoński, za zbyt łagodne.**

—o—

ZUCHWAŁY NAPAD WILKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18. stycznia. (st) Onegdaj łowieckie Towarzystwo w Stołpcach zaalarmowane zostało wiadomością, że gromada wilków ukazała się w pobliżu miasta. Po porwaniu kilku cieląt i psów, wilki napadły na przejeżdżających furmanką chłopów. **Żołnierze KOP strzałami zmusili bestje do ucieczki.**

—o—

ZJAZD POLSKICH STUDENTÓW W AMERYCE.

Nowy Jork, 18. stycznia. (Tel. G. P.) W Cambridge Springs odbył się pierwszy zjazd **studentów polskich.** Uchwalono rezolucje wyrażające wierność Stanom Zj., a jednocześnie konieczność podtrzymania ducha i tradycji polskich, nie mieszania się do spraw politycznych i religijnych, wreszcie żądające powstania katedr języka polskiego na uniwersytetach amerykańskich.

—o—

KRWAWE STARCIA W AUSTRALJI.

Londyn, 18 stycznia. (Tel. G. P.) W porcie Adelaida (Australja) **około 1000 strajkujących marynarzy napadło na pracujących** ochotników. **Około 50 pracujących odniosło rany.** Demonstranci dokonali napadu na oddział policyjny.

—o—

Zdemaskowanie czy — fortel?

MEMORJAŁ GROENERA ROBI WRAŻENIE PUBLIKACJI ROZMYŚLNIE PRZYGOTOWANEJ DO ROZGŁOSZENIA. — W DOKUMENCIE NIEMA MOWY O AGRESJI, TEJ ISTOTNEJ PODSTAWIE NIEMIECKIEJ POLITYKI WOJENNEJ. — CAŁOŚĆ JEST SKONSTRUOWANA DLA ZAMYDLENIA OCZU DYPLOMACJI ŚWIATOWEJ.

Lwów, 19 stycznia.

Jakkolwiek Wielka Wojna przyniešć miała wraz z trjumfem demokracji również zupełne wyeliminowanie „tajnej dyplomacji", czyniąc z polityki przedmiot publicznej kontroli, — zjawiskiem dość częstem są publikacje „najściślej poufnych" umów, memorjałów i innych dokumentów mniej lub więcej rewelacyjnych. Świadczy to oczywiście o tem, że metody polityczne znacznie mniej zmieniły się, niż mapa świata. I ostatecznie inaczej być nie mogło, są bowiem i zawsze będą kwestje, unikające światła dziennego.

Do rzędu takich zdemaskowanych dokumentów należy ogłoszony świeżo przez londyński „Review of Reviews" **memorjał ministra Reichswehry, Groenera.** Wywołał on dużo wrzawy, dużo zakłopotania, dużo cichej radości u tych, dla których „pacyfizm" niemiecki jest wstrętną, fałszywą maską.

Treści memorjału, podanego przez nas w obszernym wyciągu, przytaczać nie będziemy. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na szczegół, w dotychczasowych głosach prasy **zupełnie pominięty.** Oto analiza tego dokumentu nasuwa podejrzenie, że **jego publikacja nie jest dla Niemiec żadnym ciosem.** Mimo pozorów konsternacji, a nawet paniki w berlińskich kołach, jest rzeczą bardziej niż prawdopodobną, że memorjał gen. **Groenera napisany został, a następnie wydany osobom trzecim już pod kątem przyszłego ogłoszenia.**

Podejrzana wartość „tajnego" dokumentu.

W czemże bowiem kompromituje Niemcy? Uzasadniając konieczność rozbudowy floty bałtyckiej, — starannie **pomija wszelkie cele agresywne,** jakkolwiek te są tak charakterystyczne dla niemieckiej polityki. Mówi jedynie o **obronie** i to w dwojakim kierunku: wobec Polski i wobec nacisku mocarstw, pragnących rzekomo zmuszenia Niemiec do porzucenia neutralności.

Memorjał gen. Groenera **powtarza i rekapituluje to, co stale rozgłasza propaganda niemiecka:** że Prusom Wschodnim zagraża atak polski. Jeśli „rewelacjom" takim, wprzągniętym w służbę propagandy, nie bardzo się wierzy, to zapewne bardziej miarodajnie wygląda taki „memorjał tajny". Ma on dowieść, że **Niemcy rzeczywiście liczą się z atakiem Polski** i że zapewne posiadają na to pozytywne dowody. Ma — kompromitować Polskę. Ma — zdemaskować jej imperjalizm, a niemiecki program zbrojeń przedstawić jako **minimalny program obrony.**

Zauważono gdzieś, że memorjał ów został ogłoszony w Londynie dlatego, by poróżnić Niemcy z Sowjetami. Chodzi mianowicie o ustęp, stwierdzający, że przyszła flota Bałtycka Niemiec mieć będzie przewagę nad flotą sowjecką. Nie jest to jednak tak niewątpliwe, jak się wydaje. Passus ten jest dość niewinny i właściwie tylko porównawczo określa sprawność przyszłej floty. Natomiast przeoczono szczegół o daleko sięgającem znaczeniu politycznem, przeoczono **intencje, jakie kierowały wysunięciem sprawy „obrony neutralności Niemiec".**

Neutralność, broniona pancernikami.

Mówmy jasno. O jaką neutralność może tu chodzić? Kto miałby ją gwałcić? Odpowiedzi dostarcza prasa sowjecka, od miesięcy i lat alarmująca swych czytelników „zamachem" przygotowywanym rzekomo przez zachodni kapitalizm na całość republik sowi. W tym potwornym „spisku" rolę specjalną spełniają Niemcy. **Są — niepewne.** — Anglja, Francja, Polska, Rumunja, po części i państwa bałtyckie — to według relacji moskiewskiej już dojrzałe ogniwa przyszłego „białego frontu". **Ale Niemcy chwieją się.** Próbowano je pozyskać lokarneńskim flirtem i drobnemi ustępstwami, kupić za cenę kredytów i pożyczek, wreszcie pogróżkami skłonić do uległości. Do — **złamania neutralności w chwili decydującej i przejścia na stronę wrogów sowjeckich.**

Cóż na to odpowiada gen. Groener? Oto opracowuje i uzasadnia program obrony tej neutralności. Czyni to „poufnie", ale jest rzeczą jasną, że **ta poufność nie leży w interesie Niemiec.** Przeciwnie, nie zaszkodzi, jeśli i Sowjety i ci, którzy targują się z Niemcami dowiedzą się, że dla Niemiec **neutralność jest tak cenna, że pragną jej — bronić pancernikami.**

Gdyby gen. Groener pisał swój memorjał naprawdę „pro domo", **wszystko wypadłoby inaczej.** „Kurytarz pomorski" nie byłby wtedy przeszkodą, odcinającą Prusy Wschodnie, bo łatwo zrozumie, że ten wąski pas ziemi może być **w przeciągu kilku godzin przeforsowany.** Zadaniem floty bałtyckiej Niemiec nie byłaby obrona Prus Wschodnich, bo w razie ataku polskiego — nie od morza szłoby uderzenie. Są to rzeczy oczywiste, ale niewygodne. Potrzeba zaś, **by świat wiedział, że Niemcy boją się Polski, że czują się słabe, że pragną — pokoju.**

Memorjał gen. Groenera podaje fałsze. Jest elementem niemieckiej propagandy politycznej i podziela jej metody. Ma **ukryć prawdziwe cele Niemiec.**

Program króla Aleksandra.

WŁADCA JUGOSŁAWJI CZUJE SIĘ DOŚĆ SILNY DO PRZEPROWADZENIA WAŻNYCH REFORM.

Białogród, 18 stycznia. (Tel. G. P.) „Politika" zamieszcza wywiad udzielony **przez króla Aleksandra współpracownikowi „Matina"**, Sauerweinowi. **Król w wywiadzie tym oświadczył, iż zdecydowany jest usunąć ustrój partyjno-polityczny i dać narodowi ustrój demokratyczny i konstytucyjny, czyniący naród niezależnym od wpływów przewódców partyjnych. Król zamierza wprowadzić dalej nowe ustawodawstwo wyborcze,** odmienne od dotychczasowego, dające wielkim partjom przewagę nieproporcjonalnie wielką w stosunku do ilości głosów. **Ma być również wprowadzona reforma administracji uniezależniająca personal administracyjny od partji politycznych, a dalej decentralizacja ad ministracji przy zachowaniu jedności terytorjalnej całego państwa. — Król oświadczył, iż czuje się silnym do przeprowadzenia tych reform, mając poparcie całego narodu.**

„Bajka o wilku i owcy"

PRASA FRANCUSKA DOSADNIE PIĘTNUJE FAŁSZYWE METODY MIN. GROENERA.

Paryż, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Memorjał gen. Groenera wywołał w prasie paryskiej liczne komentarze. „Echo de Paris" podkreśla ustęp dotyczący Polski, zaznaczając, że napisany on jest z czysto pruską brutalnością.

„Paris Midi" oświadcza, że trudno znaleźć uboższą i więcej dziecinną argumentację, niż wysuniętą przez Groenera. Rzekomy minister demokratyczny zadowolił się przepisaniem głupstw, które znaleźć można codziennie w byle jakim świstku pangermanistycznym o Polsce.

„Action Francaise" stwierdza, że rzekome zamiary Polski zagarnięcia Królewca nie są wcale groźne. Natomiast groźny jest fakt, że podobne przypuszczenie mogło kiełkować w Niemczech.

Polska ma dość do myślenia o innych sprawach, a nie o opanowaniu Prus wschodnich. Wystąpienie Groenera przypomina metody Bismarka, który najwięcej krzyczał o rzekomych planach wojennych Francji właśnie wtedy, gdy zamierzał ją zgnieść. Historja o rzekomej agresji Polski przypomina bajkę o wilku i owcy

Jak Niemcy obeszli traktat wersalski.

KRĄŻOWNIKI „PRZEPISOWE" MOGĄ STRZELAĆ NA 27 KLM.

Paryż, 18. stycznia. (Tel. G. P.) „Liberte" drukuje artykuł Catevilde'a, który wykazuje, że Niemcy potrafili w genjalny sposób obejść klauzulę Traktatu Wersalskiego, budują bowiem krążowniki opancerzone nie przekraczające 10 tys. ton pojemności, lecz tak skonstruowane, że co do zdolności bojowej wyprzedzają krążowniki wszystkich innych flot. **Nowe krążowniki mogą strzelać pociskami 300 kilogramowemi na odległość 27 klm.**

Niemcy wszystkim dostarczają broni.

PO KONFISKACIE W CHINACH—KONFISKATA W ARGENTYNIE.

Buenos Aires, 18 stycznia. (Tel. G. P.) **Rząd argentyński skonfiskował w Santa Fe na pokładzie parowca niemieckiego 2000 skrzyń z karabinami,**

Posiedzenie Rady Ministrów.

RATYFIKACJA PRZYSTĄPIENIA POLSKI DO PAKTU KELLOGA.

Warszawa, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Dnia 18. bm. pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów prof. Bartla **odbyło się posiedzenie Rady Ministrów,** na którem załatwiono szereg spraw bieżących. Między innemi Rada Ministrów **przyjęła projekt ustawy ratyfikacyjnej o przystąpieniu Polski do paktu Kelloga oraz projekt ustawy o podatku drogowym od pojazdów mechanicznych.**

Warszawa, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Przed dzisiejszem posiedzeniem Rady min. premjer Bartel odbył **konferencję z min. Składkowskim.**

Szwajcarja zniosła wizy paszportowe

POD WARUNKIEM PRAWA WZAJEMNOŚCI.

Berno, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Rada Związkowa postanowiła znieść wizy paszportowe dla obywateli wszystkich państw uznanych przez Szwajcarję, jednakże dla państw europejskich o tyle jedynie, o ile to samo prawo będzie wzajemnie przyznane obywatelom szwajcarskim.

Wybory we Włoszech 24 marca

Rzym, 18 stycznia. (Tel. G. P.) **Nowe wybory we Włoszech odbędą się w dniu 24 marca br. Dekret w sprawie rozwiązania parlamentu przyjęty został na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów i dziś lub jutro podpisany zostanie przez króla.**

Fundusz dyspozycyjny Ministra Spraw Wojsk.

obcięła komisja budżetowa w drugiem czytaniu o 2 miljony zł.

Pos. Liebermann piętnuje oszczerstwa min. Groenera.

ZAKOŃCZENIE DYSKUSJI I GŁOSOWANIE NAD BUDŻETEM MIN. SPRAW WOJSK. — SKRÓCENIE CZASU SŁUŻBY WOJSKOWEJ JEST OBECNIE NIEMOŻLIWE. — ZMNIEJSZENIE WYDATKÓW REPREZENTACYJNYCH I KOSZTÓW PRZENIESIEŃ.

Warszawa, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Komisja budżetowa przystąpiła do dalszej dyskusji nad preliminarzem budżetu Min. Spr. Wojsk.

Pos. Czetwertyński dopatruje się w budżecie szeregu błędów. Rozwój lotnictwa jest niedostateczny, a kwota na nie przeznaczona za mała. Zgłasza szereg poprawek, m. i. o zmniejszenie funduszu dyspozycyjnego do 3 miljonów zł., oraz o powiększenie pozycji na budowę jednostek pływających do 14 miljonów.

Interesujące dialogi.

Pos. Czetwertyński w czasie swego przemówienia powiedział m. i. Tu jest cały szereg panów, których przyjmowałem u siebie na śniadaniach, urządzanych po posiedzeniach komisji budżetowej.

Poseł Lieberman (PPS.): Minęły te czasy!

Poseł Czetwertyński: Na zebraniach bywał także cały zarząd Min. wojskowego. Uważaliśmy wówczas że żadna partja nie powinna mieć stosunków z wojskiem poza komisją budżetową Sejmu. Dziś jest inaczej. Słyszymy tu dużo rzeczy, które do wiadomości klubów dostają się drogą poufną. Mnie np. razi bardzo, że panowie dopuszczają spokojnie do istnienia jakiejś partji pułkowników.

Poseł Burda (BB.): To tylko „Cyrulik" o te mpisze.

P. Czetwertyński: Jedną z ilustracyj „Cyrulika" uważałem za obrazę armji. Wykupiłem wszystkie numery na Krak. Przedmieściu, a sprzedającej babie obciałem dać w pysk. Ale czemu rząd, który tak ostro reaguje na wystąpienie przeciw armji, pozwala na takie urągowisko z wojska?

P. Kleszczyński (BB): — To Sejm daje powód do tego.

P. Lieberman: **Wszystkiemu ten Sejm winien!**

P. Czetwertyński: **W ten sposób śmiać się nie wolno.**

Następnie oświadczył p. Czetwertyński: Zachęcie posła Polakiewicza, ażeby wszyscy współdziałali całem sercem, przyklaskuję i pragnąłbym, **ażeby wszystkie rany zadane sobie wzajemnie zabliźniły się naprawdę.** Trzeba tu dobrej woli, szczerości i zaufania jednych do drugich.

„Partja pułkowników"

Poza porządkiem dziennym poseł Czapiński (PPS) podniósł, że przewodniczący komisji nie przywołał do porządku p. Kleszczyńskiego za obrazę Sejmu (słowami „wszystkiemu temu Sejm winien). Mówca uważa za swój obowiązek napiętnować słowa p. Kleszczyńskiego, jest bowiem rzeczą niedopuszczalną, **aby poseł ośmielił się w Sejmie uważać ten Sejm jako źródło złego w społeczeństwie.**

Przewodniczący Byrka uważa, że nie było potrzeby przywoływania p. Kleszczyńskiego do porządku, zresztą posłom przysługuje droga skargi do komisji regulaminowej.

P. Kleszczyński (BB): **Mam prawo wypowiadać moje opinje, jak mi się podoba. Okrzyk mój padł pod adresem tylko tych posłów, którzy rozszerzaniem fałszywych pogłosek wywołują wrażenie, jakoby istniała jakaś partja pułkowników. Zresztą mego zdania o Sejmie wcale nie zmieniam.**

Poseł Polakiewicz zastrzega się **ostro przeciw próbom ograniczenia prawa posła.**

P. Kleszczyński **nie powiedział o Sejmie nic takiego, coby nie było już dawno znane.** Cała dyskusja konstytucyjna obraca się dokoła tego, że **istnieje sejmowładztwo.**

Poseł Woźnicki: **Ale teraz jest władztwo jednej partji, do której pan należy.**

Poseł Polakiewicz: Nie macie odwagi stwierdzić tego publicznie. **Nieprawda, że istnieje dyktatura. To jest insynuacja. Gdyby istniała dyktatura, to gdzież pa. nowie posłowie wasz honor i wstyd?** Gdybym sądził na chwilę, że **dyktatura** istnieje, godność moja, poczucie odpowiedzialności **nie pozwoliłoby ani na chwilę zasiadać w tym Sejmie. Jeżeli ten Sejm ma zmienić konstytucję, jeżeli nie ma być zachwiany w demokratycznem podziale władzy i równowagi między Sejmem a rządem, to musicie panowie — przepraszam za zwrot popularny — nie mieć wody sodowej w głowie.**

Na tem incydent został wyczerpany, jednak przewodniczący komisji **przywołał posła Polakiewicza do porządku** za użycie ostatniego zwrotu.

Dyskusja.

Pos. Burda (BB.) podkreśla dużą rolę wojskowości w tępieniu analfabetyzmu. Pod względem przysposobienia wojskowego dużo zmieniło się na lepsze. Skrócenie czasu służby wojskowej jest u nas na razie jeszcze nieaktualne.

P. Roja (Str. Chł.) omawia sprawę kontroli wojskowej, która jest zbędna i powinna przejść do administracji. Zasadniczem źródłem oszczędności byłoby skrócenie czasu służby wojskowej o parę miesięcy. Mówca prosi rząd o przeznaczenie uzyskanych tą drogą 40 miljonów oszczędności częściowo na poprawę bytu żołnierzy (powiększenie racji chleba), częściowo zaś na **żeglugę powietrzną.**

P. Lieberman polemizuje z posłem Polakiewiczem, kończąc oświadczeniem: „Choć jestem polskim socjalistą, **jednak stwierdzam kategorycznie jako socjalista, że opowiadania pana Groenera, jakoby Polska przygotowywała zamach na terytorja niemieckie, są kłamstwem, mającem uzasadnić powiększenie zbrojeń niemieckich. Dla nas płynie stąd nauka, żebyśmy naszych podwyższeń nie uzasadniali takiemi fikcjami, jakiemi operują Niemcy. Nasze zbrojenia są wywołane koniecznością międzynarodową. My nikomu jakiejkolwiek ziemi zabrać nie chcemy, ale swego nie damy!"**

Resume referenta budżetu.

Referent poseł Kościałkowski uzasadnił celowość istnienia korpusu kontrolorów. Stan faktyczny opłacanych przez państwo oficerów etatowych **wynosi 16.552,** natomiast **projektowano 17.885.**

Min. S. Woj. uważa, **że powinno być 200 generałów,** a mamy ich niecałą setkę. Liczba funkcj. cywilnych w wojsku została powiększona o 1.500 osób. **Podoficerów mamy 37.000, potrzeba jeszcze 11.000.** Co do **własnych samolotów,** to na wiosnę będziemy mieli pokaźną ilość wyprodukowanych w kraju (silniki i płatowce). Zarzut nieliczenia się przy awansach z opinjami dowódców nie jest słuszny. Ilość awansów postanowionych z góry jest minimalna. Mówca stwierdza **konieczność utrzymania żandarmerji.** Skrócenie czasu służby **wymaga bardzo długiego czasu. Obecnie materjał ludzki jest coraz gorszy, bo przychodzą roczniki wojenne.** Referent przeciwstawia się poprawkom.

Głosowanie.

W głosowaniu, w wydatkach zwyczajnych na wniosek p. Woźnickiego (Wyzwolenie) **zmniejszono wydatki reprezentacyjne z 236.000 do 10.000 zł.** djety o koszta przejazdu zagranicę o **41.000 zł. Z przeniesień służbowych skreślono 1 miljon zł. Kwotę na nieprzewidziane wydatki zmniejszono o**

Program wtorkowego posiedzenia Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18. stycznia. (ab) Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się 22. stycznia, tj. we wtorek. Porządek dzienny obejmuje 12 punktów, m. in. kontynuowanie dyskusji w sprawie **rewizji konstytucji,** sprawozdanie komisji spraw zagran. o wnioskach poselskich w sprawie **rękojmii bezpieczeństwa i utrzymania pokoju,** dalsze sprawozdanie komisji spraw zagran. o ratyfikacji konwencji. m. in. traktatu ekstradycyjnego między Polską a Ameryką. Pozatem wśród naglych wniosków **wniosek ukraiński w sprawie tragicznych zajść w Batiatyczach pod Żółkwią.**

Katastrofa kolejowa pod Inowrocławiem.

10 WAGONÓW STOCZYŁO SIĘ Z NASYPU.

Bydgoszcz, 18 stycznia. (Tel. G. P.) Wczorajszej nocy pociąg mieszany Nr. 377 **wykoleił się** z niezbadanych narazie przyczyn między Inowrocławiem i Kołodziejowem. **Wskutek wykolejenia 10 wagonów zsunęło się z nasypu. Wypadku z ludźmi nie było.** Na miejsce wypadku przybyły dwa pociągi ratownicze. Ruch kolejowy został po kilku godzinach podjęty na nowo. Władze kolejowe wszczęły dochodzenia.

Wielka ofenzywa śniegowa.

EKSPRESS ZAKOPANY W ŚNIEGU. — WIELKIE MROZY W JUGOSŁAWJI. — NAPÓR LODÓW NA WYBRZEŻE POMORZA NIEMIECKIEGO.

Białogród, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Ekspress Zagrzeb—Split został w górzystej miejscowości Lika zaskoczony przez **gwałtowną zawieję śnieżną, która zablokowała pociąg.** Zwały śnieżne dosięgają wysokości 7 m. Na pomoc pośpieszyła ekspedycja ratownicza.

Białogród, 18. stycznia. (Tel. G. P.) W całym kraju panują **dotkliwe mrozy.** Dziś rano zanotowano w Serajewie **minus 30 st.,** w Lublanie min. 19 st., w Zagrzebiu minus 15 st. **Ruch kolejowy napotyka na coraz większe utrudnienia. Na niektórych linjach komunikacja została całkowicie przerwana.**

Kopenhaga, 18 stycznia. (Tel. G. P.) Dowóz środków żywności do Kopenhagi **przedstawia się fatalnie.** Mleko sprzedawano tylko w drobnych ilościach. **Mięsa, ryb i jarzyn brak zupełnie.**

WYBRZEŻE NIEM. POMORZA ZABLOKOWANE LODEM.

Berlin, 18. stycznia. (Tel. G. P.) **Wybrzeże wschodniego Pomorza zablokowane zostało przez zwały lodowe, długości 10 mil morskich.** Koło brzegów kilka parowców utknęło w lodzie. Okręty ze Szwecji i Danji nie mogą wpłynąć do portów i oczekują odpływu mas lodowych.

476.000 zł., przenosząc ją do paragrafu „Obrony gazowej". W paragr. „wyżywienie ludzi" skreślono pozycję „Odświeżenie zapasów" w wys. 3,999.000 zł. Wreszcie fundusz dyspozycyjny na wniosek posła Woźnickiego zmniejszono z 8 miljonów do wysokości zeszłorocznej, t. j. do 6 miljonów złotych.

We wtorek komisja przystąpi do trzeciego czytania budżetu.

—o—

Polska znajduje się obecnie

w jak najpomyślniejszych warunkach gospodarczych.

WYSOCE OPTYMISTYCZNY GŁOS DEVEYA O SYTUACJI POLSKI. — KWESTJA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH JEST SZTUCZNIE ROZDĘTA.

Paryż, 18. stycznia. (Tel. G. P.) W paryskiem wydaniu „Nev York Heralda" ukazał się wywiad z Deveyem. Wyraziwszy radość z powodu ratyfikowania przez Senat paktu Kelloga, Devey oświadczył, że było to koniecznością dla przyszłości Ameryki i mocarstw całego świata.

Devey nie wątpi, że Polska również zaratyfikuje pakt, gdyż wobec swojej sytuacji finansowej i pomyślnych konjunktur handlowych pragnie jedynie pokoju celem dokończenia dzieła swej odbudowy. Devey sądzi, że zatarg polsko-litewski przechodzi ostatnie stadjum ostrości i uważa wznowienie w ubiegłych miesiącach kwestji Wilna za spór czysto akademicki. Devey nie podziela pesymizmu obserwatorów politycznych ostatniej konferencji polsko-litewskiej i wyraża przekonanie, że pełne godności zachowanie się Polski w ciągu ubiegłych dziewięciu lat powinno nareszcie doprowadzić do wznowienia normalnych stosunków między obu krajami.

Pakt Kelloga — mówił Devey — będzie miał w tej kwestji znaczenie decydujące. Devey sądzi, że Polska znajduje się obecnie w jak najpomyślniejszych warunkach gospodarczych. Deficyt bilansu handlowego doprowadzono w listopadzie do 6 miljonów złotych, podczas gdy w marcu dochodził on do 10 miljonów. Jako przykład Devey wskazuje na przystąpienie właścicieli kopalń górnośląskich do Polskiego Związku kopalń, co pozwoliło Polsce zwyciężyć na polu handlu zagranicznego w walce celnej z Niemcami.

Mówiąc o kwestji mniejszości narodowych Devey zaznaczył, że kwestja ta istnieje jedynie dzięki agitacji sztucznej i istnieć będzie tak długo, jak długo istnieć będą agitatorzy. Wreszcie Devey stwierdził, że Polska poczyniła wielkie postępy na polu rozwiązania zagadnienia mniejszości narodowych.

Niesłychane, bezczelne bujdy niem.

o armii ukraińskiej, tworzonej przez Polskę.

RZEKOME FORMOWANIE 6 DYWIZJI LEGJONÓW UKR. POD PATRONATEM LEWICKIEGO, PRZYJACIELA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. — GEN. LEROND JAKO „OFICER ŁĄCZNIKOWY".

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18. stycznia. (st) Prasa niemiecka podjęła **gwałtowną kampanję antypolską. Dzienniki poddają zjadliwej krytyce cyfry budżetu Min. spraw wojsk., przytaczając wszystkie krytyczne dowodzenia mowców opozycyjnch** na komisji budżetowej. Równocześnie nacjon. „Der Tag" występuje z bombastycznemi rewelacjami, **otrzymanemi pono z Bukaresztu, na temat wizyty gen. Leronda w Warszawie,** mającej pozostawać w związku **z pośpiesznem przygotowaniem Polski do rozwiązania problemu ukraińskiego.**

Emigrantów ukraińskich tworzy się w Polsce sześć dywizji legjonów ukraińskich(!!), których dowództwo obejmują **gen. Bezruczko, Salski i Osieda.** Łącznikiem między rządem polskim a Ukraińcami jest **b. premjer Lewicki,** osobisty przyjaciel zamordowanego Petlury, który utrzymuje **zażyłe stosunki z Marsz. Piłsudskim(!).** Lewickiego uważa się za odpowiedniego **pretendenta do kołpaka hetmańskiego na Ukrainie pod protektoratem Polski.**

Akcja wojenna — pisze dalej niemieckie pismo — **rozpocznie się na wiosnę.** Obecnie gen. **Lerond** rokuje jeszcze z Rumunją i Czechosłowacją w sprawie udziału tych państw w akcji.

W warszawskich kołach miarodajnych doniesienie powyższe uważają oczywiście za **bezsensowną i złośliwą plotkę.**

Sprawa doktoratów

na senackiej komisji oświatowej.

TERMIN DLA STAREGO SYSTEMU DO 30-GO CZERWCA 1931.

Warszawa, 18 stycznia. (Tel. G. P.) Na posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej rozpatrywano poprawki Senatu do projektu w sprawie **uzyskiwania doktoratów na wydziałach medycznych i prawniczych. Przesz'y poprawki Senatu, ograniczające termin dla starosystemowców do 30 czerwca 1931 r. i dla nowosystemowców do 30 czerwca 1930.** Natomiast poprawkę Senatu, dotyczącą kompetencji Rady wydziałowych, ograniczono do prawa **odraczania w wyjątkowych wypadkach terminu egzaminów do dnia 31 grudnia 1932 r.**

P. PREZ. MOŚCICKI CZŁONKIEM HONOROWYM L. O. P. P.

Warszawa, 18 stycznia. (Tel. G. P.) Wysoki protektor L. O. P. P. Pan Prezydent Mościcki przyjął na Zamku delegację L. O. P. P., która wręczyła mu **dyplom członka honorowego.** Pan Prezydent w serdecznych słowach podziękował za wyrazy hołdu i uznania.

—o—

MILJON ZŁOTYCH DLA AKADEMJI GÓRNICZEJ W KRAKOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18. stycznia. (ab) Jak już donosiliśmy, odbyła się onegdaj na Zamku konferencja w sprawie **zużytkowania miljona złotych** oddanego do dyspozycji P. Prezydenta Rzeczypospolitej na cele związane z przemysłem hutniczym w Polsce. Zadecydowano przekazać **całą sumę miljona złotych na cele studjum metalurgicznego Akademji górniczej w Krakowie.**

—o—

ISTNA EPIDEMJA ZATRUĆ GAZEM.

Metz, 18 stycznia. (Tel. G. P.) **W jednem z tutejszych budynków znaleziono 5 osób zatrutych gazem wskutek pęknięcia rury gazowej.**

Zakończenie turnieju hockeyowego w Davos.

TRZECIA PORAŻKA DRUŻYNY POLSKIEJ. — JEDYNĄ BRAMKĘ STRZELIŁ ZAWODNIK LWOWSKI.

Davos, 18. stycznia. (Tel. G. P.) W piątek odbył się w Davos ostatni mecz turnieju hockeyowego, rozegrany pomiędzy **A. Z. S. Warszawa i Hockey Club Davos. Mecz przyniósł trzecią porażkę drużynie polskiej,** tym razem jednak w mniejszym stosunku **4 : 1 (2 : 1, 0 : 0, 2 : 0).**

Ogólne wrażenie, które pozostawiła drużyna polska po tym meczu, było **dużo korzystniejsze** niż po poprzednich. Drużyna nasza zdaje się wykazywać **wyraźny powrót do formy. Jedyną bramkę dla barw polskich strzelił w pierwszej tercji Hemmerling ze Lwowa.** Zaznaczyć należy, że 4-ta bramka dla Szwajcarów padła z niezauważonego przez sędziego spalonego. Najlepszym w naszej drużynie był **Adamowski**, inicjator wszystkich ataków na bramkę Davosu.

Dnia 19. i 20. bm. rezerwowa drużyna udaje się do Insbruku i znanej austrjackiej miejscowości zdrojowej Zell am See gdzie **rozegra po jednym meczu.** Drużyna główna walczyć będzie od 22. do 24. bm w miejscowości klim. Riessersee.

Tunel połączy Francję z Anglją kosztem 25 miljardów funt szt.

Paryż, 18. stycznia. (Tel. G. P.) **Poruszana od stu lat myśl budowy tunelu pod kanałem La Manche napotykała na stałą opozycję** ze strony angielskiej Rady obrony krajowej i opinji publicznej. Od pewnego czasu jednak opinja ta **skłania się do myśli budowy tunelu. Kwestja ta** ma być omawiana w izbie gmin w końcu bieżącego miesiąca. Ogromna większość członków izby gmin i izby lordów wypowiedziała się za budową tunelu. Projekt ten wzbudził ogromne zainteresowanie we Francji. Sir Collard, który od kilkudziesięciu lat poświęcił się urzeczywistnieniu tej myśli złożył premierowi i radzie obrony kraju **obszerny memorjał omawiający szczegóły projektu. Roboty mogłyby być niezwłocznie rozpoczęte. Tunel miałby długości 74 kilometrów, a ogólny koszt jego budowy wynosiłby 25.625,000.000 funtów.** Powstało już towarzystwo, które podejmuje się pokrycia wstępnych kosztów.

Według opinji rzeczoznawców finansowych **zebranie olbrzymiej tej sumy nie napotkałoby na wielkie trudności.**

—o—

ŚLUB INFANTKI HISZPAŃSKIEJ Z HR. ZAMOYSKIM.

Madryt, 18. stycznia. (Tel. G. P.) **Ceremonja zaślubin infantki Izabelli Anfonsyny siostrzenicy króla Alfonsa z hr. Zamoyskim, odbędzie się w pałacu królewskim w dniu 5. marca br.**

—o—

„TECHNICY" BOLSZEWICCY STRZELAJĄ DO KOP.

Warszawa, 18. stycznia. (st.) Na odcinku granicznym Dalnowice patrol KOP. spo kał dwu podejrzanych osobników. Jeden z nich strzelił kilkakrotnie z rewolweru w stronę patrolu. Osobnicy ci zostali ujęci. Byli tao „technicy komunistyczni", przy których znaleziono szereg **kompromitujących dokumentów.**

—o—

KRÓL JERZY OPUŚCI LONDYN.

Londyn, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Obecnie mówi się już o przypuszczalnym terminie **zmiany miejsca pobytu króla, który dla przyspieszenia poprawy zdrowia ma opuścić Londyn i udać się do jednej ze swych rezydencji w kraju.**

—o—

„POCIESZAJĄCA" WIADOMOŚĆ.

Nowy Jork, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Amerykańscy chemicy wynaleźli nowy, straszny gaz trujący, który zmienić ma wojnę „w wielkie masowe morderstwo międzynarodowe" — jak się wyraził uczony chemik Jones. **Najmniejsza ilość tego gazu powoduje natychmiastową śmierć.**

SAMOLOT ANGIELSKI OCALIŁ INAYA-ULLAHA.

Londyn, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Następca Amanullaha Inaya Ullah oraz jego otoczenie zostało ewakuowane z Kabulu przez **samoloty angielskie,** na podstawie porozumienia **z nowym emirem Habibullahem.** Inaya Ullah przybył do Peszawar i udaje się w dalszym ciągu do Kandahar.

AMANULLAH NAŚLADOWAŁ SKRZETUSKIEGO.

Londyn, 18. stycznia. (Tel. G. P.) „Daily Express" informuje, że Amanullah opuścił stolicę swojego państwa nie samolotem, lecz w przebraniu przekradł się w nocy przez obóz powstańców.

Ruch pociągów.

Lwów, 19. stycznia.

Na terenie lwowskiej Dyrekcji kolejowej **ruch pociągów z małemi opóźnieniami prawie normalny.** Przerwano aż do odwołania ruch na linjach: **Przeworsk-Rozwadów i Łupków-Cisna. Przywrócono ruch na linji Borki wielkie-Grzymałów.**

—o—

Proces przeciw Skickiemu i Sztokale o napad na pocztę przy ul. Głębokiej

ODROCZONY DO MARCA Z POWODU NIEPRZYBYCIA 2 ŚWIADKOW.

Lwów, 19. stycznia.

(—) Zgodnie z naszem przewidywaniem, rozpoczęta przedwczoraj przed Sądem przysięgłych rozprawa przeciwko **Eugenjuszowi Skickiemu i Iwanowi Sztoka e**, oskarżonym o współudział w napadzie rabunkowym na urząd pocztowy nr. 13 przy ul. Głębokiej, nie dobiegła wczoraj do końca.

Powolani do rozprawy w charakterze świadków **Iwan Ordyniec**, odbywający karę 12-letniego więzienia w Rawiczu, jako główny sprawca tego napadu, oraz przebywający czasowo we Wiedniu podkom. policji Józef **Feduniszyn** na rozprawę nie przybyli. Obrona postawiła około **10 nowych wniosków**, do których Trybunał się przychylił i **rozprawę odroczył aż do marca**.

Trybunałowi przewodniczył radca Antoniewicz, oskarżał prok. Sywulak, bronili adwokaci dr. Gluszkiewicz i dr. Hankiewicz.

Pogrzeb ofiar tragedji miłosnej przy ulicy Janowskiej.

POCHOWANIE ZWŁOK ŚP. BĄKOWEJ ODBYŁO SIĘ PRZED POGRZEBEM Ś. P. HOSZOWSKIEGO. — OSTATNI POCAŁUNEK MĘŻA NA CZOLE UKOCHANEJ ŻONY.

Lwów, 19 stycznia.

(—) **Pogrzeb obu ofiar tragedji erotycznej z ul. Janowskiej**, zapowiedziany został na dzień wczorajszy z tem, że o **godz. 1-szej w południe odbył się pogrzeb śp. Stanisławy Bąkowej, a w dwie godziny później śp. Adolfa Hoszowskiego.** O oznaczonej godzinie w Anatomji zebrała się **dość spora ilość publiczności**, która przybyła, by oddać ostatnią przysługę śp. Stanisławie Bąkowej. Oczywiście **nie brak było zwykłych gapiów**, dla których smutny ten obrzęd miał być widowiskiem.

Zwracało uwagę, że **mąż denatki poster. Bąk wziął udział w pogrzebie w ubraniu cywilnem i przed zamknięciem trumny poraz ostatni ucałował zwłoki swej ukochanej żony w czoło**, poczem ksiądz odprawił modły i zwłoki złożono na karawan, na którym zawieszono wieniec. W orszaku pogrzebowym znalazło się **wielu kolegów posterunkowego Bąka.** Pochowanie zwłok nastąpiło **na cmentarzu Janowskim.**

W dwie godziny później z tego samego miejsca odbyło się **odprowadzenie zwłok śp. Adolfa Hoszowskiego.** I tym razem przybyło mnóstwo osób, w tem bardzo silnie reprezentowany był **Związek zawodowy pracowników gastronomiczno - hotelowych, którzy na karawanie złożyli swój wieniec.** Drugi wieniec był od rodziny. Pochowanie zwłok odbyło się również na cmentarzu Janowskim. **W tym pogrzebie ksiądz nie wziął udziału.**

Czy to są papierosy?

Lwów, 19. stycznia.

(jp). Redakcja nasza otrzymuje nieustannie liczne skargi na **niemożliwe gatunki tytoniu**, jakim nasze zakłady tytoniowe darzą publiczność. Tytoń ten przy paleniu przypomina raczej wszystkie inne zioła i wszystkie inne wonie, aniżeli szlachetny **zapach dymku nikotyny.**

Ostatnio przyniesiono nam na okaz papieros „płaski", napełniony jakąś **zbitą, jednolitą masą**, której skład mógłby zaiste być przedmiotem ciekawych studjów dla specjalisty. Palić jednak tego absolutnie nie można, może raczej nadawałoby się **do żucia.**

O ile państwowe zakłady tytoniowe istotnie chcą u nas wprowadzić zamiast palenia amerykański sposób żucia tytoniu, to może byłoby wskazane wpierw o tej inowacji uwiadomić publiczność wraz z podaniem sposobu użycia?

Kraść dużo i często, choćby z niewielkim zyskiem.

TAKIE BYŁO HASŁO NIEBEZPIECZNEJ SZAJKI PRZEMYSKICH ZŁODZIEI-WŁAMYWACZY, UNIESZKODLIWIONYCH ONEGDAJ PRZEZ POLICJĘ.

(Od naszego korespondenta)

Przemyśl, w styczniu.

(M) **Szajka wytrawnych włamywaczy**, która długo i z wielkiem powodzeniem pracowała na terenie naszego miasta, **została wczoraj w całości zlikwidowana.** W ręce policji dostali się: **Bryś Franciszek, Rychel Stanisław, Choma Stanisław, Kaczmar Michał i Bachurski Piotr.**

Wraz z wymienionymi, których złowienie jest zasługą funkc. policji tut. **Wojciecha Idzika i Józefa Borowiaka**, zdołano także **odzyskać część rzeczy skradzionych** przy okazji rozmaitych włamań i kradzieży mieszkaniowych, popełnionych w ostatnich czasach przez tę szajkę.

Włamywacze pozostawali **w stałym kontakcie z paserami**, którzy natychmiast po „skokach" nabywali od nich **ciepły jeszcze „towar"** i wywozili go niezwłocznie poza Przemyśl, przyczem nieraz **dochodziło między nimi do krwawych nieporozumień i porachunków** na tle podziału łupów.

Aresztowanie Brysia i towarzyszy **uwolni miasto nasze na dłuższy czas od kradzieży.**

Wedle poszlak i danych wszystkie śmiałe włamania, dokonane tu ostatnio u p. W. Haspla, W. Ekierta, J. Molenny, W. Kannera i i. **były dziełem tej szajki**, która pracowała przy zastosowaniu **wszelkich środków ostrożności i z dużą znajomością terenu.**

Hasłem ich było kraść dużo i często, a kontentować się niewielkim zyskiem.

Budowniczy skazany za oszustwo.

SPRZEDAŁ LISTONOSZOWI MIESZKANIE, KTÓREM NIE MIAŁ PRAWA ROZPORZĄDZAĆ. — POSZKODOWANEMU MUSI BYĆ ZWRÓCONA POBRANA KWOTA.

Lwów, 19. stycznia

(—) Przed sędzią Łyczkowskim odpowiadali wczoraj: Eustachy **Niedzielski** z zawodu budowniczy i Juljan **Hawrysz**, urzędnik prywatny oskarżeni **o zbrodnię oszustwa.** Niedzielski posiadał przy ul. Gródeckiej mieszkanie, o które przez dłuższy czas wiódł proces i ostatecznie go przegrał, otrzymując **nakaz rumacyjny.** Wówczas wespół z Hawryszem uradzili, że **najlepiej będzie mieszkanie to sprzedać. Hawrysz wynaiazł kupca w osobie listonosza Henryka Wężowskiego, któremu w marcu ub. r. obaj mieszkanie to sprzedali za 512 zł.** Gdy Wężowski chciał mieszkanie objąć w posiadanie okazało się, że padł **ofiarą oszustwa**, albowiem właściciel realności uzyskał prawo rumacji Niedzielskiego.

Po rozprawie zapadł **wyrok, skazujący Niedzielskiego na dwa i pół miesiąca więzienia** (która to kara została umorzona przez amnestję), zaś Hawrysza na **3 miesiące 20 dni.** Po zastosowaniu amnestji karę zmniejszono o połowę, ponadto odbycie kary **zawieszono na 5 lat pod warunkiem, że poszkodowany otrzyma zwrot swoich pieniędzy**

Dziennikarz mordercą kolegi.

CO MÓWIĄ O POEFFLU I WOLFIE KOLEDZY REDAKCYJNI. — WRÓŻKA PRZEPOWIEDZIAŁA WOLFOWI ŚMIERĆ. — WYKLUCZENIE JEDNEGO Z OBROŃCÓW OD ROZPRAWY.

Wiedeń, w styczniu.

(jp) W dalszym ciągu sensacyjnej rozprawy przeciw dziennikarzowi **Pöfflowi**, zabójcy dziennikarza **Wolfa**, został przesłuchany zastępca naczelnego redaktora „Neues Wiener Journall", **dr. Walter Nagelstock.**

Świadek zeznaje, że na konferencji redakcyjnej, na której była omawiana afera Pöffla, Wolf, który miał tak wysokie, że niemal fanatyczne pojęcie o obowiązkach uczciwego dziennikarza, w potępieniu Pöffla posuwał się za daleko. Świadek przyznaje, że podczas procesu starał się

wpłynąć na niego uśmierzająco

i skłonić go, ażeby z większem umiarkowaniem odnosił się do tej sprawy. Przedstawiał mu **złe położenie materjalne Pöffla i nędzę, w jakiej żyła jego rodzina.** — Ponieważ Wolf był dobrym człowiekiem, miał świadek nadzieję, że skłoni go w ten sposób do odstąpienia od procesu i ma wrażenie, że byłoby się mu udało sprawę załatwić ugodowo. Obrońca **dr. Pressburger** odczytuje świadkowi zarzuty Wolfa przeciw Pöfflowi, zamieszczone w skardze sądowej, a mianowicie zapytuje, czy użyte tam słowa **„szantażysta" i „dziennikarz rewolwerowy"** były uzasadnione.

Świadek: Nie jestem rzeczoznawcą prawnym.

Obrońca: Wolf nie był nim także, ale czy pan byłby tych wyrażeń użył w stosunku do Pöffla?

Przewodniczący zwraca w tem miejscu uwagę świadka, że niema obowiązku odpowiedzieć na to pytanie.

Wróżka przepowiedziała katastrofę.

Z przesłuchania następujących świadków sensacyjne wrażenie robią zeznania red. **dra Dezyderjusza Pappa.** Po zeznaniach, idących w tym kierunku, że według jego zdania Pöffl dopuszczał się **dużych wykroczeń przeciwko etyce dziennikarskiej**, opowiada świadek o

dziwnej zaiste przepowiedni,

która na kilka dni przed dniem krytycz

nym zapowiedziała śmierć Wolfa.

— Na trzy dni przed aferą morderczą, przybyła do pokoju redakcyjnego w którym pracowałem razem z Wolfem, pewna

wróżka z Berlina.

Chciałem zrobić z nowoczesną Pytją doświadczenie. Kazałem jej więc wywróżyć nam coś na najbliższą przyszłość. Po pewnej chwili skupienia, wróżka oświadczyła: **„Mam wrażenie, że jedna z osób, znajdujących się w pokoju, jest zagrożona straszliwem niebezpieczeństwem".**

— Ta przepowiednia — opowiada dr. Papp — uderzyła mnie, wobec tego, że wiedziałem, jak Pöffl był niesłychanie rozgoryczony na Wolfa. Wskutek tego **prosiłem Wolfa i nalegałem, aby nie stawał na rozprawie osobiście.** — Mówiłem mu o tem zaraz po wizycie wróżki, a **wiedziony złem przeczuciem, ponawiałem moje perswaje jeszcze potem,** poszedłszy do niego w tym celu do domu.

Czy między Poefflem a Wolfem była animozja?

Następnie przesłuchiwany red. **Hans Tabarelli** podaje, że między Pöfflem a Wolfem przed aferą inseratową, **nie było żadnej animozji.** Natomiast redaktor **dr. Lorenz** przypuszcza jednak, że Wolf miał pewną urazę do Pöffla, zmieszaną z uczuciem zazdrości z tego powodu, że Pöffl zbyt szybko posunął się na wyższe miejsce w dzienniku.

Z kolei zeznawał wydawca dziennika, **Oskar Löwenstein.** Z zeznań jego wynika, że wydawnictwo **nie wiedziało o nadużyciach,** jakich się dopuszczał Pöffl w charakterze gospodarczego redaktora. Wydawnictwo zgadzało się wprawdzie na akwizycję inseratów, ale z zastrzeżeniem, że Pöffl **może brać jedynie prowizję, należną każdemu akwizytorowi.** Wobec wyniku konferencji redakcyjnej, która orzekła, iż Pöffl nie może nadal pozostawać w zespole dziennika, wydawnictwo wypowiedziało Pöfflowi posadę.

Jeden z obrońców wykluczony.

W dalszym ciągu rozprawy powstała ostra scysja między jednym z obrońców oskarżonego, **drem Gürtlerem,** a przewodniczącym. Scysja ta została wywołana **agresywnem postępowaniem obrońcy wobec świadków, zeznających na niekorzyść jego klijenta,** a w pierwszej linji wobec F. Danzingera, sekretarza Towarzystwa handlowego, który zeznał, że

Pöffl brał łapówki.

Gdy przewodniczący wezwał obrońcę do porządku, **dr. Gürtler, w najwyższym stopniu wzburzony, zaczął wymachiwać rękami w kierunku przewodniczącego, wykrzyknując jakieś niezrozumiałe wyrazy.**

Wskutek tego zachowania obrońcy Trybunał udał się na naradę, po której przewodniczący oświadczył, że **odbiera drowi Gürtlerowi głos i wyklucza go od dalszego prowadzenia obrony,** przyczem oskarżonemu przysługuje prawo wybrania sobie innego obrońcy. Po tem oświadczeniu odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

Konferencje przedstawicieli Mołdawji i Kominternu w kwestji stanowiska wobec Rumunji.

KLĘSKA RUCHU KOMUNISTYCZNEGO W BESSARABJI NASTĘPSTWEM POLITYKI RZĄDU MANJU. — NOWY PRÓBNY PUTSCH. — NADZIEJE NA PLEBISCYT RÓWNIEŻ ZAWIODŁY.

Moskwa, w styczniu.

W związku z pozycją, zajętą **przez rząd rumuński w sprawie przystąpienia do paktu Kellogа i podpisania protokołu Litwinowa,** rząd sowjecki zawezwał do Odessy **przedstawicieli Centralnego Komitetu bessarabskiej partji komunistycznej,** oraz **członków rządu mołdawskiej republiki sowjeckiej.** Ze strony Sowjetów w konferencji tej brali udział **działacze „Rewwojensowieta",** oraz **reprezentanci Kominternu.** Głównym przedmiotem konferencji była sprawa **zajęcia stanowiska wobec nowego kursu politycznego w Rumunji,** oraz **sprawa sromotnej klęski komunistów na ostatnich wyborach parlamentarnych w Bessarabji.** Wyjaśniło się, że z chwilą objęcia władzy przez rząd Manju, **wpływy komunistów w Bessarabji zupełnie znikły,** tak, że dawny projekt Sowjetów, opierający się **na żądaniu plebiscytu wśród ludności bessarabskiej,** obecnie niema **żadnych szans powodzenia** i w rezultacie taki **plebiscyt dałby bezwzględną większość zwolennikom pozostawienia Bessarabji przy Rumunji.**

Wobec tej sytuacji postanowiono urządzić w najbliższej przyszłości w Bessarabji **czynne wystąpienie komunistów,** których szeregi mają być wzmocnione przez żywioły obce, t. j. przybyłych z Sowjetów.

Na urządzenie tego putschu wyznaczono olbrzymie fundusze, oraz wysłano do Bessarabji (oczywiście w drodze nielegalnej) **znaczne zastępy emisarjuszów wojskowych.** Równocześnie odbywa się **przerzucenie znacznej ilości amunicji i broni.** Ponieważ wedle opinji przybyłych do Bessarabji agentów Kominternu, putsch ten prawdopodobnie zakończy się klęską, postanowiono w stosunku do Rumunji prowadzić **politykę wyczekiwania i rezerwy,** tembardziej, że wytworzona sytuacja na terenie międzynarodowym jest tego rodzaju, iż pretensje Sowjetów co do Bessarabji nie znajdą obecnie żadnego poparcia, nawet ze strony Niemiec.

Co pisze Rakowski o prowodyrach *komunistycznych w Bolszewji.*

„WARSTWA ROBOTNICZA OD KOMUNIZMU NIC NIE UZYSKAŁA". — W SZEREGACH KOMUNISTÓW REJ WODZĄ OSZUŚCI, TCHÓRZE, KARJEROWICZE ITD

Berlin, w styczniu.

Do Berlina nadeszła (w drodze nielegalnej) w ostatnich dniach i ogłoszona w pismach opozycyjnych **odezwa prowodyrów opozycji komunistycznej, podpisana** między innymi przez **Rakowskiego.** Odezwa ta w niezwykle jaskrawy sposób rysuje stan władzy, panujących nad 140 - miljonową ludnością rosyjską. Zaznacza między in. że w partji komunistycznej doszło do **„ostatniego stopnia degradacji".** W ostatnich latach — pisze Rakowski — dominujący **wpływy** wśród komunistów uzyskali karjerowicze, którzy zepchnęli partję komunistyczną na bezdroża. Rakowski przyznaje, że w Sowietach partja **robotnicza od chwili zapanowania bolszewizmu ani pod względem umysłowym, lub korzyści materjalnych nic nie uzyskała.** Prowodyrowie nie mają żadnego doświadczenia rewolucyjnego, a **w szeregach komunistycznych panuja obecnie oszuści, tchórze, karjerowicze i ludzie, przyjęci innemi celami, o których wstyd pisać".** Oświadczenie to w ustach byłego naczelnego dyplomaty sowieckiego, zaiste **nie wymaga żadnych komentarzy.**

Kule Pilnego świstały za Łysajem

KTÓRY PĘDZIŁ Z DUSZĄ NA RAMIENIU, A KILKU FLASZKAMI WINA POD PACHĄ.

Lwów, 19 stycznia.

(—) Przedwczoraj popołudniu znany tarnopolski złodziej nazwiskiem **Łysaj** dokonał **włamania do piwnicy** Mozesa Seidenberga, przy ul. Lwowskiej 19. Gdy sprawca z łupem kilku flaszek wina uchodził, poszkodowany wszczął alarm, który zwabił na miejsce posterunkowego **Pilnego.** W pościgu za włamywaczem post. **Pilny strzelił za nim z rewolweru, lecz nie trafił,** a złodziej zdołał zbiedz.

Syn zabił ojca w Kamionce str.

NIESNASKI RODZINNE, POWODEM OJCOBÓJSTWA.

(Od naszego korespondenta.)

Kamionka Str., w styczniu.

Wczoraj między godz. 8-9 Bogdan Milar, 19-letni młodzieniec, zabił obuchem siekiery swego ojca Michała, liczącego 52 lat.

Ojciec wdowiec, chciał wejść powtórnie **w związek małżeński,** na przeszkodzie temu stały dzieci, 19-letni syn i 16-letnia córka, których złem traktowaniem chciał zmusić **do opuszczenia domu.** Gdy to nie przyniosło upragnionego rezultatu, nieludzki ojciec oświadczył dzieciom, by sobie poszukały pracę, bo on **niema zamiaru ich dalej utrzymywać.** Wyprowadzony z równowagi syn porwał siekierę i zadał nią ojcu dwa uderzenia w głowę, kładąc go trupem na miejscu. **Mordercę policja aresztowała.**

Gwałtu, co się dzieje?

Czyżby telefony zamarzły?

Lwów, 19. stycznia

(.). Po pewnym okresie minimalnej co prawda poprawy w komunikacji telefonicznej, od Nowego Roku mniej więcej znowu się **snać coś popsuło w państwie „Pasty"** i co więcej, z każdym dniem jest coraz gorzej. W słuchawkach podjętych dzieją się rzeczy piekielne, nienawistne dla abonenta telefonicznego drrr, drrr rozlega się bez przerwy — a ani zgłoszenia się telefonistki, ani tem samem numeru żadnego doczekać się nie można. Kto zaś wreszcie, posługując się kolejno kilkoma aparatami (nie wszyscy są w tem szczęśliwem położeniu) uzyska połączenie, to może być niemal pewny, że w najbliższej chwili jakiś **złośliwy upiór telefoniczny** przerwie mu w pół słowa słodką mowę...

Świetna Pasto, co to się znowu dzieje?

Czyżby centralę wraz z telefonistkami zawiało śniegiem, lub zamroziło lodem?

Dwie złodziejki z Łodzi wybrały się do Lwowa i świetnie „wpadły".

JEDWABNE PARASOLKI W KIESZENIACH MATLI WSZĘDOBYLSKIEJ.

Lwów, 19. stycznia.

(—) **Do Lwowa przybyły onegdaj na gościnne występy dwie złodziejki sklepowe tzw. szopenfeldziarki, pochodzące z miasta Łodzi,** które jednakże miały pecha i dostały się w ręce policji. Szopenfeldziarki te, nazwiskiem **Matla Wszędobylska i Szaindla Grünberg** usiłowały ukraść w sklepie Józefa Keslera przy ul. Akademickiej 12 **dwie parasolki jedwabne wartości 100 zł., które ukryły w specjalnie przyczepionych kieszeniach przyszytych do szerokich płaszczy.** Właściciel sklepu w samą porę spostrzegł kradzież i złodziejki przytrzymał.

Reduta Mody.

Reduta Artystek Teatru Małego nazwana Redutą Mody, odbędzie się dziś, w sobotę dnia 19-go bm. w salach Hotelu Krakowskiego. Niezwykle pomysłowa zabawa będzie stanowiła „clou" tegorocznego sezonu i ściągnie najlepsze sfery towarzyskie naszego miasta. Ogromne zainteresowanie wzbudza konkurs mody i mianowanie Królowej Mody oraz 4-ech Wice-Królowych, o wyborze których będzie stanowiło „Jury" składające się z zaproszonych przez Komitet wybitnych osobistości naszego miasta, mianowicie: Dyrektorowa Czarnowska, Redaktorowa Konarska, Peleńska, Sichulski. Wygrzywalski, Zbierzchowski. Na konkursie męskiej urody nagrodzony lwowski „Valentino" otrzyma złoty żeton z szefirem ofiarowany przez F-mę **Rozwarzewski.**

Ukaranie hajdamackiego wybryku

Skazany Fedko odkupił od „zawieszonych" kamratów zapasy prowiantów do kryminału.

SĄDOWE ECHO ZNIEWAŻENIA GODŁA PAŃSTWOWEGO W WERBICZU. — HUMORYSTYCZNY INCYDENT.

Lwów, 19. stycznia.

(—) W dniu święta Niepodległości, tj. 11. listopada ub. r. w Werbiczu pow. Rawa Ruska, podobnie jak zresztą w innych miejscowościach Rzpltej, wszystkie gmachy państwowe udekorowano flagami o barwach narodowych. W Werbiczu udekorowano flagami szkołę powszechną, dom posterunku policji, urząd gminny, oraz dom szynkarza. Następnej nocy nieznani sprawcy zdarli chorągiew z budynku szkolnego, którą zniszczyli.

Kierownik szkoły powziął podejrzenie, iż czynu tego dokonali: Fedko Jermoła, Andrzej Gil i Iwan Zrada, których aresztowano. Aresztowani przyznali się do winy i wczoraj stanęli przed Trybunałem, któremu przewodniczył radca Dworzak. Oskarżenie wnosił prok. Laniewski bronił adw. dr. Hankiewicz. Obrona szła w tym kierunku, że był to akt zemsty czysto osobistej, czego dowodem jest fakt, że inne chorągwie w tej wsi nie zostały zerwane, ani uszkodzone.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał zasądził Jermołę, który już był kilka razy karany, na 10 tygodni więzienia bez zawieszenia, a Gila i Zradę po dwa miesiące więzienia z zawieszeniem kary.

Po ogłoszeniu wyroku zaszedł dość wesoły epizod.

Wszyscy trzej oskarżeni spodziewając się kary i natychmiastowego uwięzienia, przywieźli ze sobą w dużych workach zapasy prowiantów. Gdy dowiedzieli się Gil i Zrada, że zostają na wolności, za poradą obrońcy swoje dwa worki prowiantów odstąpili Jermole, który wprost z sali sądowej obarczony trzema workami prowiantów, w towarzystwie posterunkowego podążył do więzienia karnego przy ul. Kazimierzowskiej.

—o—

Hupało puścił „Czerwonego koguta"

Lwów, 19. stycznia.

(—) Przedwczoraj po południu wybuchł pożar w zagrodzie Jana Tarnawskiego w Łopatynie pow. Radziechów, który zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowanie, narzędzia, oraz ziemiopłody. Pożar objął również sąsiednie budynki gospodarcze Michała Wojtajka, które również spłonęły. **Ogólna szkoda wynosi ponad 10.000 zł. Jak wykazały dochodzenia, ogień został podłożony przez Piotra Hupałę z Łopatyna, którego aresztowano.**

—o—

Tragedja człowieka, który wygrał na loterji.

ZA NIKLOWY ZEGAREK KUPIŁ LOS. — GŁÓWNA WYGRANA. — NIESZCZĘŚCIE W SZCZĘŚCIU.

Sztokholm, w styczniu.

(j) Ogólną sensacją wzbudziła tutaj w najszerszych sferach publiczności w ostatnich dniach następująca afera. Pewien robotnik pozostający w skrajnej nędzy doprowadzony do ostateczności coraz bardziej dotkliwym niedostatkiem nieustannie go trapiącym, sprzedał niklowy zegarek, będący ostatnim okazem jego „biżuterji" i zakupił za uzyskane pieniądze los loterji klasowej. Przygnieciony niedolą nie liczył jednak zupełnie na to, aby los istotnie wyszedł i nie zwracał nań uwagi, wskutek czego los zagubił się.

Jakaż była rozpacz nędzarza, kiedy przeglądając ostatnią listę wygranych loterji klasowej, wywieszoną w oknie wystawowem jednego z kantorów, przekonał się, że właśnie na los zakupiony przez niego za ostatnie przezeń posiadane pieniądze, padła olbrzymia główna wygrana. Oszalały wprost ze szczęścia a równocześnie drżący z przerażenia, że nie uda mu się odszukać zagubionego losu, pośpieszył natychmiast do domu, by przeszukać wszelkie kąty całego domu a nasię pnie wszytkie okoliczne śmietniki. Na nic to się jednak nie przydało, albowiem zagubionego losu nie odnalazł. W następstwie tego „nieszczęścia w szczęściu" oraz wobec tego, że zarówno jego rodzinie jak i sąsiadom powszechnie było wiadomem, iż istotnie był on posiadaczem losu zagubionego — wystosował nieszczęśliwy prośbę do króla, aby wypłacono mu wygraną mimo braku odcinka loterji klasowej. Ponieważ nędzarz ów znany jest powszechnie w dzielnicy, w której mieszka ze swej uczciwości, opinja publiczna oczekuje, że król przychyli się istotnie do podanej prośby i poleci wypłacić wygraną biedakowi, a to tem bardziej, że nikt po nią się nie zgłosił.

Pijany Iwaśko huknął na wiwat

A MYCHAJŁO POCZUŁ KULĘ W GŁOWIE.

Lwów, 19. stycznia

(—) Jeszcze w czasie świąt ruskich Bożego Narodzenia w Kujdańcach powiat Kołomyja, parobek tamtej. Iwan **Paraszczuk,** będąc w stanie podpitym pojawił się na gościńcu i z **rewolweru bebenkowego strzelił trzykrotnie na wiwat w powietrze.** Jedna z kul trafiła w czoło będącego również na gościńcu Mychajła **Hawryszczuka** z Kujdanic i **przebiła mu kość czołową** tak, że musiano go odwieźć do szpitala w Kołomyji. Paraszczuka aresztowano.

—o—

Kowal zamordował swego ucznia.

Lwów, 19. stycznia.

(—) Z Zaleszczyk donoszą nam o **potwornej zbrodni,** która wydarzyła się we wsi **Słone** w pow. zaleszczyckim. Oto majster kowalski Michał Szaeczuk z nieznanych na razie powodów **zamordował ucznia swego Franciszka Kamezelicha.** Mordercę aresztowano.

—o—

Młyn w Tarnopolu zmienił czeladnika.

Lwów, 19 stycznia.

(—) Z Tarnopola donoszą **o nieszczęśliwym wypadku,** który wydarzył się w młynie Wolfa Vogla i Ski przy ul. Grodzińskiego 13. Oto czeladnik młynarski Stanisław **Seredny,** przedwczoraj gdy wprawiał w ruch elewator ciągnący hreczkę do góry, został uchwycony przez transmisję, która **okręciwszy go kilkakrotnie, wyłamała mu ręce i nogi, tak, że w krótkim czasie zmarł.** Młyn opieczętowano. Dochodzenia policyjne w toku.

—o—

P. Menkes ma krewki temperament

ZAJĄŁ CUDZE MIEJSCE W PRZEDZIALE, A POSZKODOWANEGO OPORZĄDZIŁ NOŻEM.

Lwów, 19 stycznia.

(—) Dnia 2 lipca ub. r. wybrał się na wycieczkę do Brzuchowic Szymon Lichtenberg, kierownik Huty szklanej w Żółkwi. Gdy na chwilę opuścił swoje miejsce w przedziale, natychmiast zajął je niejaki **Józef Menkes.** Na stacji w Kleparowie p. Lichtenberg wrócił do przedziału, a ujrzawszy je zajęte przez Menkesa, zwrócił mu uwagę, że miejsce to należy do niego. Menkes zamiast się usunąć wszczął sprzeczkę, poczem **wyjął nóż i zadał nim p. Lichtenbergowi 3 pchnięcia: dwa w plecy i jedno w głowę,** tak, że ofiarę musiano odwieźć do szpitala.

Wczoraj Menkes za czyn ten odpowiadał przed sędzią Sokołowskim, który zasądził go na **dwa miesiące więzienia, z odroczeniem kary na 5 lat.**

Nowe władze Kasy oszczędn. m. Przemyślu

Przemyśl, w styczniu.

(M) Wybory władz Kasy Oszczędności, przeprowadzone na podstawie nowego statutu organizacyjnego, dały następujący wynik: Członkowie dyrekcji: r. Tadeusz Cieśliński, Stefan Praczyński (dyr.-referent), r. Maurycy Schatzker. Zastępcy członków dyrekcji: r. Sew. Górniak, r. ks. dr. A. Wąsik, r. Jakób Türkel. Prezesem Rady K. O. został wybrany burmistrz R. Kragulecki. Wybór zastępcy prezesa Rady został odroczony.

NADESŁANE.

Okr. Związek Podoficerów Rezerwy Ziem pol. wsch. podaje do wiadomości, że **P. Stanisław Dworzak,** były sekretarz nie pełni żadnych funkcji w Związku Podoficerów Rezerwy i nie ma upoważnienia do zawierania jakichkolwiek transakcji imieniem tegoż Związku.

Wszelkie zobowiązania P. Dworzaka poczynione imieniem Związku są nieważne.

Za Zarząd **Karol Cwynar,** Prezes.

2044-3

Mimochodem.

KURACJA HILAREGO.

Lwów, 19. stycznia.

Musiałem użyć całego nacisku, by go odwieść od rzeczy zarówno przykrej, jak niesmacznej. Ten człowiek zwiedzał po kolei wszystkie zakłady pogrzebowe, porównując cenniki — jak mówił „dla zorjentowania się i zużytkowania". Był zresztą zniechęcony.

— To jest potworny wyzysk na ludzkiem nieszczęściu. 300 zł. głupia trumna, a gdzie reszta? Jest to najdrastyczniejszy wyraz współczesnych stosunków, że człowiek ubogi nawet umrzeć nie może. Z przerażeniem myślę o kłopotach, jakie śmiercią swoją sprawię żonie. Zamiast oddać się głębokiej i spokojnej żałobie, ta biedaczka będzie musiała uganiać się po różnych urzędach, czekać, aż różni dostoinicy powrócą z posiedzenia, targować się o wyśrubowane i besensowne taksy... Niech pan poruszy tę sprawę. Powinno powstać jakieś biuro prywatne, załatwiające te smutne sprawy szybko, tanio i dyskretnie.

Chcąc za wszelką cenę odwrócić myśl Hilarego od tych posępnych kłopotów, zauważyłem:

— Wygląda pan znacznie lepiej. Widocznie jednak kuracja służy.. A obiecał mi pan opowiedzieć coś ze swych przeżyć i wrażeń.

Hilary nie upierał się.

— Skoro to pana interesuje... Co do mnie, to wiem, że nic mi już nie pomoże, nic mniej mam dla medycyny dużo szczerego podziwu. To piękna nauka. Nie wierzy w cuda, a śmierć uważa za naturalny wynik wielu chorób. Jest tajemnicza, pełna znaków i łaciny, która zawsze działa na wyobraźnię prostaczków. Nie myli się nigdy, a gdy choroba zakończy się inaczej, niż ona zapowiadała, twierdzi, że natura popełniła omyłkę. Myśl ta wydaje mi się trafna i przekonująca. Muszę zresztą przyznać, że mam dużo szczęścia. Już pierwszy kapłan tej sztuki, u którego szukałem porady, natchnął mię szacunkiem i zaufaniem.

— Któż to taki?

— Pewien profesor, którego sława jest równie wielka, jak skala honorarjów. Nosi złote okulary i wspaniałą, patrjarchalną brodę. Jest tajemniczy, a to wystarczy, by pobudzić moją ciekawość. Opowiadałem mu dokładnie objawy mojej choroby, gdy mi przerwał łagodnie: „To niepotrzebne". Potem zbadał mię z tą wprawą, która pozwala w kilku minutach zgłębić wszystkie sekrety organizmu. Złotem piórem skreślił na firmowym papierze receptę i łaskawie mię pożegnał. Zapinając szelki, ośmieliłem się zapytać o rodzaj choroby i widoki kuracji. Odpowiedzią był ruch ręki, który interpretuję sobie różnie, zależnie od humoru i nastroju: to jako odebranie wszelkiej nadziei, to znów jako zapowiedź pomyślnego wyniku. Z receptą, poszedłem naturalnie do znajomego aptekarza, który mi wyjaśnił, że jest to lekarstwo na wzmocnienie i na ogół nieszkodliwe. Kupiłem kilka butelek, bo wydaje mi się, że trzeba mi będzie jeszcze dużo sił.

— U kogo pan był następnie?

— U pewnego, gorąco polecanego internisty. Miły, inteligentny człowiek, a przedewszystkiem bardzo otwarty. Nie tail swych obaw. Wprawdzie nie badał mnie szczegółowo, lecz tylko lekko pomacał, ale zato pozwolił wypowiedzieć się detajlicznie o moich rozlicznych cierpieniach, zapisując wszystko do wielkiej księgi. Był pełen współczucia. Mówił, że moja choroba jest „typowa". Wyjaśnił mi szczegółowo działanie trzustki i wątroby, tudzież wielu lekarstw, których skuteczność jest niewątpliwa. Zapisał mi podwójne proszki i potrójne pastylki. Gdyby mi nie pomogły, czego nie wykluczał, mam zgłosić się za tydzień. Przy pożegnaniu dał mi do poznania, że tylko allopatję uważa za godną uwagi. Mój aptekarz, do którego udałem się natychmiast, radził mi kupić lekarstwa, ale używać ich jedynie w ostateczności, zawierają bowiem wiele trucizn gwałtownych i zjadliwych. Kupiłem je i dałem żonie do przechowania, zawsze bowiem czuję pewien lęk, mając nabitą broń lub truciznę pod ręką. Z kolei poradzono mi udać się do pewnego chirurga, który lancetem usunął niejedno cierpienie, opierające się wszelkim zabiegom. Jest to człowiek zdecydowany i odważny. Oświadczył, że medycyna jest właściwie magją i filozofją, a jedynie chirurgja, choć zbliżona do sztuki rzemieślniczej, zasługuje na szacunek. Stwierdził, że żołądek mój jest zniszczony i nonsensem byłoby tę ruinę konserwować. Uważał, że wycięcie trzeciej części tego organu przyniosłoby mi pewną ulgę. Przyznam się panu, że pomysł ten podobał mi się, ale mój aptekarz był innego zdania. Doradzał mi cierpliwość i wyczerpanie innych, łagodniejszych środków. Właśnie o 3-ciej mam być u pewnego słynnego neurologa, a o 5-tej u dentysty. Niech się pan nie dziwi. Podobno zepsuty korzeń zatruwa cały organizm i może być źródłem najstraszniejszych chorób. Dziś wieczór mogę panu zdać sprawę.

I Hilary poszedł, chwiejąc się nieco i stękając.

—o—

CO MÓWI NEMO

MRÓZ.

HEJ ŚCISNĄŁ ZIEMIĘ ZIMNĄ OBRĘCZĄ
STALAKTYTAMI NA RYNNACH WRÓSŁ.
SŁYSZĘ NOCAMI, JAK DRZEWA JĘCZĄ:
MRÓZ!... MRÓZ!

JEST GDZIEŚ KOMINEK Z TRZASKANIEM POLAN
I DWOREK Z BIAŁĄ ALEJĄ BRZÓZ.
CHCIAŁBYM TAK PRZYPAŚĆ DO CZYICHŚ KOLAN —
MRÓZ!... MRÓZ!

CHCIAŁBYM SIĘ SWOJĄ PRZYTULIĆ TWARZĄ
DO SERCA, KTÓRE NIE WIE CO MUS.
HEN ZA OKNAMI DRZEWA SIĘ SKARŻĄ:
MRÓZ!... MRÓZ!

Harmonijki zamiast fortepianów.

Lwów, 19. stycznia.

„Wieczernia", Moskwa donosi, że sowiet leningradzki postanowił dokonać prawdziwie **„proletarjackiej"** reformy w zakresie wyrobu instrumentów muzycznych.

Ponieważ fortepiany, wyrabiane w znanej fabryce Offenbacha, nie znajdują wcale nabywców, sowiet więc **uchwalił zaniechać dalszej produkcji fortepianów i zamiast nich wyrabiać harmonijki.**

I nic dziwnego. W Rosji sowieckiej nabywca fortepianu uchodziłby za podejrzanego o kontrewolucję — „burżuja".

FEJLETON „GAZ. POR." z 20. I. 1928.

A. AWERCZENKO.

PALACZE OPIUM.

I.

W pokoju toczyła się następująca rozmowa:

— Obaj nie mamy przy duszy ani grosza, kiszki grają nam marsza i z opłatą czynszu zalegamy od 2 miesięcy.

Powiedziałem!

— Tak.

— Wczoraj nie jedliśmy kolacji, dziś nie piliśmy rannej herbaty i w perspektywie nie mamy nic dobrego.

Zgodziłem się również na to.

Anders pogładził się po niegolonej twarzy i powiedział:

— E, co tu gadać. Możnaby żyć bez troski. Ohydne to tylko.

— Zabójstwo?

— Nie.

— Praca?

— No, niezupełnie. A zresztą ohydne tylko, jako codzienne zajęcie... a jeden dzień dla kawału spróbujemy.. co?

— Spróbujmy. Co mam robić?

— Bagatela, to samo, co ja. Ubierz się, pójdziemy do miasta.

— Gospodarz zatrzyma

— Furda!

Starałem się niepostrzeżenie, bez hałasu przemknąć przez korytarz, natomiast Anders wprost przeciwnie — stukał nieustannie nogami.

Przy końcu długiego korytarza dognała nas rezolutna pokojówka.

— Panie Anders, pan gospodarz Grigorij Grigoriecz, bardzo prosi, by pan natychmiast poratygował się do niego

— Stało się — szepnąłem, opierając się o ścianę...

— A... a... świetnie się składa. Z miłą chęcią. Chodźmy, przyjacielu.

Ohydny starzec, właściciel pokojów umeblowanych, pomylony na punkcie czystości i ciszy spotkał nas z lodowatym uśmieszkiem.

— Wybaczą panowie. Mam interes. W duszy zapewne myślicie: „Czego chce od nas ten stary bydlak?"

Anders z wyrzutem pokiwał głową i odrzekł z zimną krwią.

— Tak, czy inaczej, wybieraliśmy się dziś do pana.

Radość błysnęła w oczach starca.

— Czy być może? doprawdy?

— Tak... chcieliśmy panu serdecznie i gorąco podziękować. Wie pan, zdarzało mi się mieszkać w wielu umeblowanych pokojach, czasem nawet bardzo drogich i luksusowych, lecz szczerze powiem — takiego spokoju, takiej czystości i porządku, nigdzie nie widziałem! Codziennie pytam go (Anders wskazał na mnie), skąd Grigorij Grigorowicz znajduje czas na prowadzenie takiego ogromnie skomplikowanego przedsiębiorstwa...

— Istotnie — pytał mnie — powiedziałem. — A ja mu o ile pamiętam, odpowiedziałem: „W głowie mi się nie mieści, to jakieś czary!"

— Tak — powiedział stary mile pogłaskany — to nie fraszka zachować czystość, spokój i porządek.

— Lecz pan zachowuje je wyśmienicie! — krzyknął gorąco Anders. — Skąd się bierze taki takt, taka subtelność! Przypominam sobie w ubiegłym roku mieszkał tu jakiś pijak i jakiś samobójca. Myślicie może, że odważył się zakłócić ład i porządek? Nie. Gdy pijaka odwozili przyjaciele, nie wydawał on żadnego dźwięku, bo był śmiertelnie zalany i ciśnięty na łóżko, natychmiast cichutko zasypiał... A samobójca — pamiętacie? Wziął i cichuteńko powiesił się i wisiał cierpliwie, bez krzyku i hałasu, póki na zajutrz nie przypomnieli sobie o nim.

— A zazdrosne małżeństwo? — wtrąciłem — pamiętasz przyjacielu? — Gdy ona zastała męża z pokojówką, czy były jakie krzyki kłótnie lub skandal? Obeszło się bez hałasu! Poprostu wzięła pokojówkę i z dobrotliwym uśmiechem wyrzuciła ją przez otwarte okno. Co prawda, tamta złamała sobie nogę, lecz...

...lecz to przecież było na ulicy — wtrącił gorliwie staruszek. A to, co się dzieje na ulicy, nie dotyczy moich umeblowanych pokoji.

— Rozumie się! pana to nie dotyczy. Przyjdzie komu chętka łamać sobie na ulicy nogę, a pan miałby za to odpowiadać? Nie!

— Tak... niemałego trzeba hartu ducha i wytrwałości, by tak prowadzić przedsiębiorstwo! Ta zmarszczka między brwiami, znamionująca stanowczość i silną... wolę...

— W młodych latach był pan zapewne bardzo piękny.

— I teraz jeszcze... — mrugnął Anders — bo, ho, gdybym był żonaty, trzymałbym zdaleka od was moją żo... ej, zagadaliśmy się! przepraszam, że zabrałem panu tyle czasu. Chodźmy, kolego. Raz jeszcze drogi Grigorij Grigorjewiczu, wyrażamy Wam w imieniu wszystkich lokatorów, najserdeczniejsze, najgorętsze... hm...! chodźmy!...

Rozradowany staruszek odprowadził nas, wymachując życzliwie pomarszczonemi rękami. W korytarzu natknęliśmy się znów na pokojówkę.

— Nadzia! — zatrzymał ją Anders, — chciałbym was zapytać o pewną rzecz. Powiedzcie mi, cóż to za oficer był wczoraj u nas z wizytą... Widziałem, jak od was wychodził.

Nadzia roześmiała się wesoło.

— To mój kawaler, lecz to nie oficer tylko pisarz... wojskowy pisarz... służy w sztabie.

— Żarty! Przysiągłbym, że oficer! gładki chłopak.. bardzo mądra twarz... słuchaj Nadzieczko.., pożycz nam rubla drobnemi! Bo to wiesz dorożki... To i owo...

— Czy aby tylko mam? — zafrasowała się Nadzia, szperając po kieszeniach, mam, bardzo proszę! A czy zauważyliście, jaką ma cerę? gładziutka, różowiutka.

— Wspaniała cera, poprostu coś zdumiewającego. Chodźmy.

Gdy wychodziliśmy z domu, przystanąłem obok portjera, siedzącego nad gazetą i powiedziałem:

— Wciąż zajmujecie się polityką? to bardzo miło widzieć rozumnego, intelig...

— Chodźmy — powiedział Anders — tu nie trzeba, nie opłaca się...

— Nie opłaca się, to nie opłaca — szybko obróciłem się i pokornie poszedłem za Andersem.

II.

Naprzeciw nas szedł człowiek zgięty we dwoje, sterany życiem, o zapadniętych piersiach — szedł tak, że noga postawiona na ziemi długo chwiała się w kolanie, aż wreszcie uspokajała się i ustępowała miejsca drugiej, równie chwiejnej nodze. Wlókł się ten chudeusz jak świerszcz z przetrąconemi nogami.

SPRAWY KOLEJOWE

Obsadzenie stanowisk zawiad. stacji a cenzus wykształcenia średniego.

OD ZAWIADOWCY WYMAGANE JEST UKOŃCZENIE SZKOŁY ŚREDNIEJ,— KIEDY MOŻNA UBIEGAĆ SIĘ O TO STANOWISKO BEZ POWYŻSZEGO WARUNKU?

Lwów, 19 stycznia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Znając życzliwość Szan. Redakcji dla wszelkich spraw kolejarzy, pozwalamy sobie zaprzątnąć Jej uwagę następującą sprawą:

Lwowska Dyrekcja ogłosiła w swoim czasie konkurs na wolne posady zawiadowców stacji II klasy w Złoczowie, oraz III klasy w Oleszycach, Turce n. S. i Bobrówce z tem, że od kandydatów wymaga się, przy znajomości wykonawczej służby ruchu i handlowej, **wykształcenia średniego.**

O ile rozumiemy, że na stanowiska służby średniej zasadniczo wymagane jest wykształcenie średnio ogólne, względnie zawodowe, o tyle staje się dziwnem, że od pracowników stających do konkursu, a temsamem zajmujących już stanowiska w służbie średniej, wymaga się cenzusu szkolnego.

Wszak chyba przecie pracownik, posiadający egzaminy fachowe, który na mocy długoletniej i wybitnej służby osiągnął znakomite kwalifikacje, a na podstawie osobistych wartości przeszedł do służby średniej, stał się faktycznie równouprawnionym z innymi pracownikami służby średniej. Chyba więc nie jest zgodne z interesem Zarządu kolejowego, by pracowników tejsamej kategorji płacy, spełniających tesame funkcje, dzielić i segregować, co musi wywoływać depresję moralną, poczucie krzywdy i zanik ambicji służbowych.

Nadawanie posad **odbywa się komisyjnie** i jest możność odpowiedniego wyboru. Krępowanie komisji warunkiem szkoły średniej byłoby niewłaściwe, co zaznaczyć musimy mimo całego respektu dla wykształcenia ogólnego.

Jako przykład możemy przytoczyć fakt, że stacja Bobrówka zawsze obsadzona była zawiadowcą podurzędnikiem, względnie urzędnikiem t. zw. b. statusu III-go i to niższej rangi. Obecnie dla stacji tej przewiduje się 8 i 9-tą grupę upos. oraz wymaga się od zawiadowcy wykształcenia średniego. Jest to ukrócenie stanu posiadania stanowisk, przewidzianych dla starszych asystentów względnie adjunktów.

Ze względów zasadniczych chodziłoby tu o wyjaśnienie, czy wymaganie wykształcenia średniego na stanowiska awansowe służby średniej jest uregulowane rozporządzeniami Min. Komunikacji? Dalej, czy zgodne jest z intencją Ministerstwa dzielenie kwalifikowanych służbowo pracowników na takich z egzaminami dojrzałości i bez, dalej jakie stanowiska w służbie średniej można powierzyć **pracownikom służby średniej, którzy nie posiadają egzaminu dojrzałości?**

(Red.) W sprawie powyższej dowiadujemy się, że w myśl rozporządzeń Min. Komunikacji **od zawiadowcy stacji II. i III. wymagana jest ukończona szkoła średnia.** Zgodnie z tem rozpisany został konkurs, o którym wspomniano powyżej. Warunki konkursowe w niczem nie ukrócają stanu posiadania stanowisk, przewidzianych dla adjunktów tak zwanego b. statusu III-go.

O stanowiska, przewidziane dla pracowników z wykształceniem średniem, mogą narówni z nimi, ubiegać się ci z pośród adjunktów t. zw. b. statusu III., którzy złożą egzamin uzupełniający ruchowy i handlowy. Na adjunktów (Zawiadowca stacji III. kl.) mogą również podawać się ci z pośród star. asystentów, którzy złożyli dodatkowo pełny egzamin ruchowy i handlowy, są pracownikami o wysokiej wartości fachowej i zajmują odpowiednie stanowiska urzędowe.

Tak więc adjunkci tzw. b. statusu III oraz star. asystenci, o ile wypełnili powyższe warunki są na równi uprawnieni z kandydatami z wykształceniem średniem.

W dniu rozpoczęcia Zjazdu

zawiadowców stacji z całej Polski.

Lwów, 19 stycznia.

Dziś, tj. 19 bm. rozpoczyna się we Lwowie ogólnopolski zjazd zawiadowców stacji ze średniem wykształceniem. Szczegółowy program tego dwudniowego zjazdu **podaliśmy w swoim czasie.** Obecnie, wyrażając słowa serdecznego powitania dla uczestników zjazdu, chcemy ze swej strony raz jeszcze podkreślić, że **położenie tej kategorji pracowników kolejowych domaga się bezzwłocznej a zadowalającej poprawy.**

Nie potrzeba być fachowcem, aby ocenić **odpowiedzialność i ciężar pracy,** jaka spoczywa na barkach zawiadowcy stacji. On jest tym łącznikiem między poszczególnemi odcinkami linji, którego działalność stanowi zamknięty w sobie teren, obejmujący skomplikowany konglomerat zajęć, wymagających ciągłego **wytężenia energji, uwagi i pracy.** Warunki wymagane od kandydatów na to stanowisko, **są liczne i trudne,** a ekwiwalent materjalny— bardzo dużo pozostawia do życzenia. Podczas gdy inne grupy pracowników kolejowych, nieraz nie mogących się zrównać pod względem ważności zajęć z zawiadowcami — wywalczyły sobie jako tako znośne warunki bytu, zawiadowcy stacji od 10 lat, tj. od organizacji kolejnictwa w Polsce Niepodległej — nie zdobyli nic.

Te właśnie niedomagania, te braki i upośledzenia ma rozpatrzyć zjazd, który rozpoczyna się we Lwowie. **Poświęcimy mu baczną uwagę** i nie wątpimy, że stanie się on energicznym wyrazem upomnienia się zawiadowców o **swe słuszne prawa,** których zrealizowanie będzie sprawiedliwem zadośćuczynieniem ze strony władz centralnych.

— Kogo widzę? — krzyknął Anders. — Kola Magnasow! Zapoznajcie się... Gdzieś był wczoraj?

— Byłem na walkach — odpowiedziała ta żywa ruina. — Jak zwykle. — Ach, gdybyś widział, Anders, jak Habibula walczył ze Szwedem Arensztromem! Habibula — atleta ciężkiej wagi, a, tamten — wysmukły, gibki...

— A ty Kola, walczysz? — spytał poważnie Anders.

— Ja? daj spokój, nie jestem wszak specjalnie silny...

— No tak... niespecjalnie! A tacy właśnie, jak ty chudeusze, nerwowi, kościści odznaczają się nieludzką wprost siłą... no spróbujcie zgiąć rękę.

Kola ujął dłoń Andersa, wytężył wszystkie siły, wybałuszył ślepia i wybełkotał:

— No, co?

Oj, puśćże!... — boleśnie stękając, krzyknął Anders. — Do djabła.., trzyma jak w kleszczach! nie radzę zadawać się z takim djabłem, pokaże ci taki, gdzie raki zimują! całkiem mi łapa omdlała — Z bólu przestępował Anders z nogi na nogę, przyczem siarczyście wymachiwał ręką, ja zaś dotknąwszy zapadniętej piersi Koli, zapytałem:

— Pan zapewne uprawia gimnastykę od dzieciństwa?

— Wiedz pan! — tryumfująco zachichotał Kola — że nigdy nie uprawiałem gimnastyki.

— Niemożliwe! — zdumiałem się — Zajmował się pan zapewne kiedyś fizyczną pracą?

— Nigdy!

— Niemożliwe! Przypomnij pan sobie

— Raz istotnie, przed 7-miu laty, dla rozrywki, kopałem grzędy w ogrodzie.

— No, właśnie! — wykrzyknął Anders. — Tuś mi, bratku. Czasem grządki, czasem znów co innego. Patrzajcie-no, jaki skromniś; chętnie obejrzałbym zbliska twoje bicepsy...

— Cóż, panowie — powiedział Kola — jedliście już śniadanie?

— Nie

— A więc zapraszam ciebie, Anders, wraz z twym sympatycznym kolegą na śniadanko Jest tu w pobliżu niezła restauracja, Weźmiemy gabinet, rozbiorę się, hm.., jakie takie to muskuły są przecież..,

— Akurat nie mamy pieniędzy — otwarcie oświadczyłem.

— E, to bagatela — właśnie wczoraj dostałem gotówkę. Pieniądze, fraszka. No, chodźmy.

W gabinecie najpierw Kola wydał dyspozycję, co do win, zakąsek i śniadania, a potem zamknął drzwi i obnażył się do pasa

— Tak właśnie myślałem — powiedział Anders. — Budowa koścista, lecz wściekle muskularna i elastyczna. Niewytrenowany, lecz przy dobrym treningu taki będzie chwat.

Wskazał mi jakąś brodawkę na przegubie ręki Koli i obwieścił: — biceps. Siarczysty psiakość!

III.

Z restauracj wyszliśmy koło godziny ósmej wieczorem.

— Kręci mi się w głowie... — skarżył się Anders. — Pojedziemy chyba do teatru Wiesz to jest myśl! Hej dorożka!

Wsiedliśmy i pojechaliśmy. Dorożka ospale wlokła się wzdłuż ulic.

— Popatrz tylko, jaki wspaniały koń, — powiedział Anders. — Taki wspaniały … zobaczysz, zaraz dorożkarz nabierze rozpędu i pokaże nam, co to jest kawalerska jazda. Tożto przecież prawdziwy rumak!

Istotnie, usłyszawszy to dorożkarz uniósł się na koźle, przeraźliwie ryknął basem i pomknęliśmy jak strzała. Po upływie 10-ciu minut siedzieliśmy w garderobie pierwszego amanta Aksarowa. Anders z zapałem zwierzał mu się:

— Dwóch wstrząsów doznałem w życiu: gdy umarła moja matka i gdy zobaczyłem Pana w roli Otella. Ach, to było niezwykłe. Ani nawet nie pisnęła.

— Matka pańska? — spytał Aksarow.

— Nie, Desdemona. Gdy ją pan dusił... To było wstrząsające widowisko.

— A w „Rewizorze" Chlestakow... — podchwyciłem.

— Przepraszam — ale ja przecież w „Rewizorze" nie gram, to nie dla mnie rola

— Własnie powiadam: Chlestakowa, gdyby Pan zagrał Chlestakowa... Cóż z tego, że to nie jest pańska rola — przy prawdziwym talencie, rola jarzy się jak brylant. Zrobi z niej pan to, czego nie zrobił...

— Cicho — powstrzymał mnie Anders. — Czuję przedsmak dzisiejszych rozkoszy.

— Patrzajcie, patrzajcie — uprzejmie powiedział aktor — Spodziewam się, że nie kupiliście jeszcze biletów?

— Zaraz... kupimy...

— Nie trzeba. Po co... to się zrobi. Mitrofanie! Zanieś tę karteczkę do kasy. Dwa w trzecim rzędzie. Marsz!..

Podczas antraktu spotkaliśmy w foyer młodego dorobkiewicza Sugina.

— A!.. pokłon panu przemysłowcowi! — krzyknął Anders. — O pańskim ostatnim wieczorze mówi całe miasto Pokładaliśmy się ze śmiechu, gdy powiedziano nam o tym kawale z cyganem chórzystą. Taką rzecz wymyśleć. Zawinął, wiesz, cygana w portjerę, zapieczętował lakiem i posłał matce w prezencie. Wyobrażam sobie jej minę. Dobry żart — tynfa wart! Tak, póki w Rosji są jeszcze ludzie z fantazją, póki żyje serdeczny w zabawie rozmach — Rosja nie zginie. Pożycz pan nam 5 rb. W tych dniach zwrócimy.

Chociaż w całem tem zdaniu nie było ani jednego znaku przestankowego, lecz wesoły kupiecki syn, nie był mocny w ortografji, to też ostatnie słowa uznał za całkiem właściwe.

Potulnie wyjął z kieszenie pieniądze, wręczył je Andersowi i mrugając porozumiewawczo, powiedział:

— He, he! Udało mi się z tą portjerą? Co?

Znużeni, po obfitej kolacji wracaliśmy w nocy do domu. Usadowiliśmy się wygodnie na miękkich poduszkach auta, a zapach benzyny mieszał się z dymem cygar, które niedbale ćmiliśmy.

— Anders — jesteś rozumnym człowiekiem — powiedziałem. — Jesteś subtelny, taktowny, sprytny...

— Eh, co tam... udajesz tylko skromnisia, lecz to ty, właśnie ty, posiadasz tę drogocenną bystrość i czystość myśli, do której mnie daleko... Pomijam już twą powierzchowność! Nie zdarzało mi się dotąd nigdy spotkać równie czarującego, pociągającego oblicza, opromienionego przedziwnem pięk...

Spostrzegłszy się, machnął ręką, zmarszył się i omal nie splunął:

— Psiakrew! — ohyda!!

Tłum. F. M.

Idealny trójkąt małżeński.

PIĘKNA MARJETA — LOPEZ CZY TERRAT. — OSKARŻONA O BIGAMJĘ. — ZASTANOWIĘ SIĘ JESZCZE!

Paryż, w styczniu.

Pani Terrat czy pani Lopez?...

Na to pytanie mieli dać odpowiedź sędziowie paryscy w sprawie, która prosi się poprostu o dowcipnego komedjopisarza.

Urodziwa Marja Branchet poślubiła pana Terrat, kupca z prowincjonalnego miasta, który okazał się troskliwym i pod każdym względem nienagannym małżonkiem.

Ale młoda kobieta zaczęła się wkrótce nudzić i doszła do przekonania, że życie z panem Lopez może być bardziej interesujące.

Wyjechała tedy z nowym swym ideałem do Paryża i nie biorąc rozwodu z pierwszym mężem wyszła za mąż po raz drugi.

I oto obecnie znalazła się przed sądem. oskarżona o bigamję. Obaj mężowie stawili się również w sali rozpraw.

Pani Terrat czyli pani Lopez nie chciała się obsolutnie przyznać do jakiejkolwiek winy.

— I cóż w tem złego — zapytała naiwnie — że nie chciałam być tylko kochanką, ale pragnęłam być legalną żoną? A że brakowało pewnych formalności rozwodowych — to przecież drobnostka.

Sędzia zwraca się tedy do męża nr. 1:

— Czy pan wiedział o wszystkiem?

— Oczywiście. Korespondowaliśmy przecież ze sobą.

— Czy był pan mocno rozgniewany?

— Ależ bynajmniej. Skoro Marjetka czuła się szczęśliwa...

— A nie myślał pan o legalnym rozwodzie.

— Nie miałem czasu na włóczenie się po sądach i szkoda mi było pieniędzy na adwokatów.

Następnie zeznawał mąż nr. 2, pan Lopez. Z zeznań jego wynikało, że pomimo gorącej miłości przychodziło do gwałtownych scen.

Pewnego dnia pani Marjeta napisała do swego pierwszego męża list następującej treści:

— Serce moje! Twoja małżonka strasznie dręczą! Przybywaj i uwolnij ją!"

— Czy pan zabrałby żonę z powrotem do swego domu?! — zapytał sędzia męża z prowincji.

— Ależ najchętniej! Każdej chwili! — odparł żywo pan Terrat.

Sędzia był zadowolony, że znalazł wyjście z tej trudnej sytuacji.

— Czy pani chce wrócić do swego legalnego męża? — zadał pytanie oskarżonej.

— Zastanowię się jeszcze — odparła pani Marjeta, — ostatecznie Terrat nie jest znów takim idealnym mężem.

I co począć z taką kapryśną?

Skazać ją na 8 lat więzienia? To byłaby za surowa kara.

Więc ostatecznie wydano wyrok uniewinniający.

Pani Marjeta będzie mogła teraz zastanowić się spokojnie nad wyborem: Terrat czy Lopez?

A może ani jeden ani drugi — lecz ktoś trzeci?

„Straciłem wiarę, nie wierzę więcej, niema sensu żyć".

TAJEMNICZA TRAGEDJA W BIURZE SZEFA CZEREZWYCZAJKI MENZIŃSKIEGO. — ZE SŁOWAMI DESPERACJI ZASTRZELIŁ SIĘ JEDEN Z KIEROWNIKÓW G. P. U. ZNAMIEŃSKI

Moskwa, w styczniu.

Wielką sensację wywołało w Moskwie wykrycie zagadkowego samobójstwa jednego z kierowników „Czerezwyczajki" Znamieńskiego, który ostatnio piastował urząd sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi przy naczelnym urzędzie G. P. U. Znamieński zastrzelił się podczas przesłuchania u szefa wszechzwiązkowej czerezwyczajki Menżińskiego, a sensacyjność tego samobójstwa polega na „ideowem tle". Okazuje się, że Znamieński jeszcze przed kilku miesiącami przedłożył Menżińskiemu memorjał w którym w niezwykle ostry sposób napiętnował metodę prowokacyjną prowadzoną przez G. P. U. wśród robotniczo - włościańskich mas. W memorjale tym Znamieński zażądał stanowczej zmiany polityki i taktyki G. P. U., ponadto domagał się natychmiastowego pogodzenia się z trockistami. Oczywiście, że memorjał ten nie miał powodzenia, wobec czego Znamieński zażądał osobistego posłuchania u Menżińskiego. Jakiej treści wymiana zdań nastąpiła między szefem czerezwyczajki i jednym z jej kierowników — pokryte jest tajemnicą, wiadomem jest tylko, że w pewnym momencie podczas tej rozmowy w biurze Menżińskiego rozległo się kilka następujących po sobie strzałów, a gdy do biura przybyło kilku urzędników, znaleźli Znamieńskiego na podłodze z przestrzeloną piersią. Ostatnie jego słowa były: „Nie mam wiary, nie wierzę więcej, nie ma sensu żyć".

Trzcina cukrowa, która zachorowała...

DZIWNA ZARAZA. — ZANIEPOKOJENIE PLANTATORÓW. — CO POWIADAJĄ ZNAWCY,

Amsterdam, w styczniu.

(j). Jak donoszą do Amsterdamu z kolonji holenderskich Kali Mati na Jawie, które dostarczają przemysłowi cukrowniczemu **olbrzymich ilości surowca** i prawie w zupełności pokrywały zapotrzebowanie cukrowni jawajskich, stwierdzono tam niebezpieczną zarazę, która **atakuje korzenie trzciny cukrowej** i w krótkim czasie w zupełności całą roślinę niszczy. Botanicy krajowi i holenderscy, oraz plantatorowie mimo usilnych badań nie zdołali dotąd skonstatować, co właściwie wywołuje owe schorzenie korzeni kosztownej rośliny. Ponieważ jak dotąd zaobserwowano powyższą zarazę jedynie na jednym odcinku rozległych plantacyj Kali Mati, nie można dotąd jeszcze stwierdzić napewno, czy zaraza powyższa będzie miała **tendencję do dalszego rozszerzania się**, czy też uda się ją umiejscowić. Na wszelki wypadek całą odnośną partję okopano głębokiemi rowami, a robotnicy, którzy pracują tam, są **w zupełności izolowani** i nie stykają się z resztą pracowników plantacyj. Jak przypuszczają znawcy-plantatorowie, oraz botanicy, zaraza owa jest jedynie **zjawiskiem przemijającem** i nie grozi przerzuceniem się na inne plantacje jawajskie, oraz w innych częściach Indji holenderskich, co uważać należy za prawdziwe szczęście, gdyż kapitał międzynarodowy holenderski, oraz miejscowy **zainwestował olbrzymie sumy** w ostatnim czasie w rozszerzenie plantacyj trzciny cukrowej.

—o—

Ludzie, którzy nie mogą używać zegarków

TYKANIE ZEGARKÓW ZAMĄCA WYKONANIE ZDJĘCIA DŹWIĘKOWEGO. — KONTRAKT ZWALCZAJĄCY ZEGARKI.

N. Jork, w styczniu.

(j) Zdawaćby się mogło, że zegarek kieszonkowy jest aparatem, bez którego człowiek współczesny absolutnie istnieć nie może. Tymczasem okazało się, i to właśnie w kraju, w którym przedewszystkiem „czas to pieniądz" tj. w Ameryce, że istnieje pewna klasa ludzi, która **absolutnie musi odzwyczaić się od używania zegarków**. Oto stwierdzono, przy wykonywaniu bardzo kosztownych filmów dźwiękowych w wielkich wytwórniach w Hollywood, że aparaty chwytające dźwięki są tak czułe, iż tykanie zegarków **kieszonkowych**, które artyści mieli w kieszeniach w wysokim stopniu **zamąca wykonanie zdjęcia dźwiękowego**, bowiem megafony powiekszają lekki szelest sprężyn zegarkowych do tego stopnia, że całe masy filmów dźwiękowych zostały popsute. Wobec tego zarządy wielkich wytwórni filmów dźwiękowych stale wpisują obecnie w kontraktach zawieranych z artystami jako punkt naczelny, że **nie wolno im używać zegarków kieszonkowych** tak, aby nawet przez zapomnienie nie stawili się do zdjęcia zbrojni w ten zabójczy dla filmu dźwiękowego aparat.

—o—

Śmierć słynnego uczonego.

Paryż, w styczniu.

Onegdaj zmarł tutaj przeżywszy lat 67 znakomity uczony prof. Ferdynand Vidal. Prof. Vidal w chwili obecnej niewątpliwie najwybitniejszy z lekarzy francuskich był członkiem akademji nauk medycznych w Paryżu, członkiem akademji Nieśmiertelnych, rozlicznych towarzystw naukowych świata i autorem olbrzymiej ilości dzieł, odnoszących się specjalnie do chorób nerkowych oraz tyfusu. Jego olbrzymią zasługą jest szczególne ulepszenie metod operowania nerek oraz niesłychane wysubtelnienie djagnostyki chorób nerkowych.

Zuzanna Lenglen znikła bez śladu.

CZYŻBY TRICK REKLAMOWY SPRYTNEGO MANAGERA?

Lwów, 19. stycznia

(p) Ostatnio nadeszły pisma z Los Angelos donoszą o tajemniczem zniknięciu najlepszej tenistki świata Zuzanny Lenglen. Jak już swego czasu donosiliśmy „boska Zuzanna" skuszona dolarami przeszła do obozu zawodowców i naturalnie pojechała do Ameryki. Manager jej urządzał po większych miastach amerykańskich turnieje z udziałem najwybitniejszych tenisistów, które przynosiły mu znaczne dochody.

Ostatnio bawiła p. Lenglen w Los Angelos gdzie odbyć się miał sensacyjny turniej tennisowy. — Przeciwniczką Zuzanny miała być młoda Hiszpanka p. Fabryci mieszkająca stale w Chicago która w ciągu dwu lat nie przegrała ani jednego seta. Dzięki usilnym staraniom managera Lenglen udało mu się urządzić turniej w którym z jednej strony miała stanąć p. Lenglen z drugiej p. Fabryci. Turniej ten wzbudził naturalnie szaloną sensacje w Los Angelos. Bilety na tydzień przed meczem były wysprzedane zakłady osiągnęły zawrotne sumy idące w setki tysięcy dolarów.

Nagle na 3 dni przed zawodami Zuzanna znikła bez śladu. Przyjaciele jej oraz policja przeszukali całe miasto wraz z okolicą jednak bez skutku. Ludność miasta podzieliła się na dwa obozy. Jedni twierdzą, że to tylko trick reklamowy managera Zuzanny. Drudzy oskarżają przyjaciół p. Fabryci twierdząc, że oni porwali p. Lenglen obawiając się klęski Hiszpanki i chcą w ten sposób nie dopuścić do rozegrania meczu.

Policja stara się wyświetlić zagadkę, której rozwiązania oczekuje z niecierpliwością cała ludność Los Angelos.

-- GAZETA PORANNA w STANISŁAWOWIE. --

Gdzie się można wykąpać?

BOLĄCZKA KĄPIELOWA W STANISŁAWOWIE. — REGULACJA BYSTRZYCY I ŁAŹNIA KAHALNA. — APEL DO GMINY.

Stanisławów, w styczniu.

W bezpośrednim związku z naszą ankietą o potrzebach Stanisławowa pozostaje poniższy artykuł, omawiający fatalny stan hygjeny kąpielowej

Ongiś Stanisławów miał swój **własny „raj"** a obok raju **wspaniały „czyściec".** „Raj" ten — jak raj biblijny, leżał nad rzeką, tuż za mostem „halickim", nad brzegiem Bystrzycy sołotwińskiej. — Była to **restauracyjka letnia,** połączona bezpośrednio z „prazdrojem" piwa pasieczniańskiego (browaru Lindnerów). Tu gromadzili się mali urzędnicy, rzemieślnicy, podoficerowie z żonami, dziećmi, narzeczonemi, et quibusdam aliis, pili jasne piwo, jedli obwarzanki, śmiali się i dowcipkowali. **Bystrzyca zaś była „czyśćcem".** Dziś gazety mają osobny dział sportowy, poświęcony znakomitym pływakom, biorącym rekord światowy w wytrwałości, w skoku i td.

Starcy, bywalcy nieistniejącego niestety już dziś „raju" i „czyscca" **śmieją się z tych sprawozdań.** Siedząc przy kufelku piwa, nie takie oni cuda widzieli. Oto brzeg cały był biały od bielizny, koryto rzeki zaś częścią pokryte galarami („spławami") spławiającemi drzewo z lasów karpackich — a częścią kąpielowiczom, dającymi „nurka", robiącymi „Wassertritte" (chodzenie po wodzie), robiącymi ze siebie ślimaka i czyniącymi inne wymyślne sztuki na wodzie — podczas gdy „znani" championowie" rekrutujący się z ulicy Halickiej i Belwederskiej, skakali z wysokości mostu do wody, znikali ku przerażeniu piwoszów na kilka chwil, a potem wśród oklasków wynurzali się.

Dziś nie ma ani raju ani czyśćca. Dziś ludzie lubują się w „piekiełkach". Bądźmy zresztą sprawiedliwi. Kąpiel rzeczna jest dziś niemożliwa. Obie Bystrzyce zmieniły i zmieniają ciągle koryto. „Regulacja" nie tylko pozbawiła obie te rzeki naturalnej piękności, lecz także odebrała im wogóle **charakter kąpielowy,** tak, że kąpiel rzeczna dziś należy do tradycji.

Zostaje więc do dyspozycji ludzi, chcących zmyć grzechy brudu, **„czyściec" przy ul. Trzeciego Maja.** Jest to zakład kąpielowy, należący do Kahału stanisławowskiego.

Zakład ten, istniejący od lat kilkudziesięciu, stale był wydzierżawiony i służył jako „czyściec" ludności wszystkich 4 wyznań w każdy dzień, a w szczególności w sobotę. Trwało to przez lat kilkadziesiąt, od 1 maja br. jednak dzierżawa tej łaźni **wygasa,** a jej nowe przeznaczenie ograniczy ludność **w dotychczasowych prawach.**

Jest to sprawa na pozór drobna, ale dla ludności naszego miasta jest pierwszorzędnej wagi. Miasto może i powinno się zdobyć na własną, nowoczesną łaźnię, któraby zaspokajała potrzebę czystości. Nie każdy ma własną łazienkę, skazany więc jest na łaźnię publiczną.

Głośno więc wołamy do rządców miasta: **Wybudujcie nowoczesną łaźnię miejską** i to jak najprędzej. Służymy planem akcji. Wały hetmańskie mają dość miejsca na ten cel. Posiadają one tę zaletę, że położenie ich jest centralne, a mimo to dyskretne, tak, że budynek nie będzie psuł pod żadnym względem harmonji. Pod wałem jest woda, potrzebna do utrzymania łaźni w ruchu. Cegły miasto może od związku ceglarzy otrzymać na kredyt. Również urządzenie łaźni z łatwością na kredyt się otrzyma. Łaźnię wydzierżawić porządnemu człowiekowi, a ona sama w ciągu lat najbliższych spłaci swój dług. Głos nasz jest głosem tysięcy osób, spragnionych czystej kąpieli. Niechajże nasi senatorowie miejscy ruszą się, a zaskarbią sobie wdzięczność całej ludności.

Dr. Emes.

Oszustwo agenta asekuracyjnego.

Stanisławów, w styczniu.

Agent towarzystwa ubezpieczeniowego „Przezorność" Karol Zakrzewski sprzeniewierzył na szkodę tego towarzystwa **znaczniejszą ilość gotówki** w ten sposób, że przez dłuższy czas nie odprowadzał do kasy zainkasowanych pieniędzy pobranych jako należytości asekuracyjne i zadatki. Wysokość szkody na razie nie ustalona.

Zniewolenie.

Stanisławów, w styczniu.

Menasze Lindner i Jakób Ehrlich, obaj ze Stanisławowa, aresztowani zostali w dniu wczorajszym za zgwałcenie Finy Kleinhofer z Drohobycza. Obydwu gagatków odstawiono do sądu.

Aresztowanie oszusta.

Stanisławów, w styczniu.

Przed paru dniami agent firmy Laufer zbiegł **w niewiadomym kierunku,** zabrawszy z sobą maszynę do pisania, wartości 60 dolarów. Obecnie dzięki poszukiwaniom Urzędu śledczego w Stanisławowie, został on aresztowany we Lwowie, przyczem znaleziono również zabraną maszynę.

—o—

Kradzież.

Stanisławów, w styczniu.

W czasie wesołej zabawy skradziono onegdaj Władysławowi Ławrockiemu w kawiarni „Warszawa" zegarek.

—o—

KRONIKA.

Wielka Zabawa Lotnicza odbędzie się dziś w sobotę w salach P. Z. K. przy ul. Trzeciego Maja, pod protektoratem p. Wojewody dra Nakoniecznikow Klukowskiego. Początek o godz. 21.30.

Kino „Uranja": „Kobiety na śliskiej drodze" z Igo Symem.

Kino „Warszawa": Cykl Maurice Decobry III. „Kobieta to grzech".

Plan ogrzania parą wodną całej skorupy ziemskiej.

ZNIKNĄ PUSTYNIE I LODOWE STREFY. — WSZYSTKO TO NA PODSTAWIE NAUKOWYCH PRZESŁANEK PRZYRZEKA ŚWIATU PROFESOR Z PRZYLĄDKA „DOBREJ NADZIEJI".

Londyn, w styczniu.

(j). W mieście Grahamstown na terytorjum przylądka „Dobrej Nadziei", w mieście, które liczy wprawdzie tylko **10 tysięcy białych mieszkańców,** lecz posiada od szeregu lat znakomicie rozwijający się **uniwersytet, bibljoteki i laboratorja,** pracujący tam niezmordowanie nad wielkimi problemami geologji prof. Schwarz — w ostatnich czasach zakomunikował wszystkim wielkim naukowym instytucjom świata, że udało mu się obmyśleć plan — nie mniej, ni więcej, jak tylko **ogrzania całej kuli ziemskiej.**

Nie jest to bynajmniej dowcip ani też nie znaczy to, że prof. Schwarz doznał jakiegoś nagłego psychicznego wstrząsu; plan jego jest najzupełniej poważny do tego stopnia, że nawet niektóre instytucje naukowe postanowiły zacząć go eksperymentować, oczywiście na razie **w minimalnym gabinetowo-laboratoryjnym zakresie.**

Zarysy planu prof. Schwarza w głównych linjach przedstawiają się jak następuje: Przedewszystkiem założenie. Jest niem fakt, że pustyniom, które najpotężniej są osłoneczniane, cały żar otrzymywany od słońca odbierają napowrót przestworza, wskutek czego **ta olbrzymia masa ciepliką jest najzupełniej dla ziemi stracona.** Ponadto wiadomo, że woda jest najświetniejszym — jak prof. Schwarz się wyraża — spoiskiem między ciepłem, udzielanem przez słońce a możliwością ogrzewania ziemi przez to ciepło. Opierając się na tych dwu zagadnieniach, prof. Schwarz dowodzi w sposób jakoby najznakomiciej przekonywujący, że nawodnienie wielkich podzwrotnikowych pustyń spowodowałoby tam imponujące powiększenie przeciętnej ogólnej temperatury ziemi, **że najzupełniej zanikłyby wszelkie lodowe krainy** i na całej kuli ziemskiej zapanowałby niemal raj, jeśli idzie o warunki klimatyczne. Stałoby się to po prostu jedynie dzięki temu, że ta olbrzymia insolacja, przypadająca w udziale wielkim pustyniom, które dotychczas ziemskiego ciepła w niczem nie wzbogacają, przerzucając niby ogromne lustra cieplik, otrzymywany od słońca w przestworza, po dokonaniu nawodnienia, uległyby **świetnemu rozprowadzeniu** i wsączeniu bez reszty w ogólną atmosferę ziemi dzięki niezrównanemu przewodnikowi i ogrzewaczowi, jakim jest para wodna.

Prof. Schwarz, który w plan swój włożył ogromną, drobiazgowo ścisłą proprostu iście benedyktyńską pracę, obliczył z imponującą dokładnością ilość ciepła, którą nawodnienie ściśle określonych pustyń przyniosłoby światu. Znakomity uczony wyraził w ścisłych cyfrach wszystkie rezultaty rozprowadzenia i wchłonięcia tego ciepła i również najzupełniej ściśle wykazał, że ciepła tego wystarczy **na kompletne zlikwidowanie sfer lodowych,** jeszcze na domiar na arcyrozkoszne ogrzanie całej ziemi.

Podobno — donoszą nawet bardzo poważne czasopisma — plan prof. Schwarza jest bez zarzutu — **naturalnie pod względem teoretycznym.** Strona praktyczna oczywiście jednak już tak pięknie się nie przedstawia choćby tylko ze względu na tę jedną „maleńką trudność", od której wszystko zależy, tj. ze względu na to, że przedewszystkiem trzeba zdołać **nawodnić pustynie w tak doskonały sposób,** jak wymaga tego zasadniczy warunek planu — zdobycie dla ciepła całego nasłonecznienia traconego przez nasz glob z winy pustyń.

H. lenderskie mleko ma wyleczyć króla ang.

SAMOLOTY PRZEWOŻĄ CODZIENNIE Z HOLANDJI DO LONDYNU MLEKO I BITĄ ŚMIETANKĘ DLA CHOREGO KRÓLA. — CZY W ANGLJI NIEMA DOBREGO MLEKA?

Amsterdam, w styczniu.

(j) W tych dniach rozeszła się w Amsterdamie wiadomość, że codziennie Towarzystwo lotn. „Luchtward" wysyła do Londynu mleko i **śmietankę dla króla angielskiego.**

Wiadomość ta wywołała ogólne zdziwienie. Czyżby w Anglji nie było dobrego mleka — zapytywano? — Dopiero prasa tutejsza przyniosła rozwiązanie tej zagadki. Oto mleko wysyłane dla króla ulega specjalnemu laboratoryjnemu działaniu, wskutek którego wytwarzają się w niem pewne bakterje podobnie jak to bywa przy sporządzaniu „Yoghurtu". Działanie tych bakterji jest jednak odmienne, a przy **chorobach płucnych nadzwyczaj skuteczne.** Poselstwo angielskie w Hadze wystosowało niedawno do lekarzy przybocznych króla zapytanie, czy byłaby przesyłka tego mleka pożądana. Ponieważ odpowiedź wypadła twierdząco, więc Towarzystwo holenderskie przysyła codziennie swój produkt do pałacu Buckingham. Podobno od czasu przyjmowania tego mleka król czuje się lepiej.

Wstrząsająca tragedja dwóch uczonych.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU NIEMOŻNOŚCI KONTYNUOWANIA STUDJÓW. — PAŃSTWO NIE WSPARŁO WYSIŁKÓW UCZONYCH, KTÓRZY CHCIELI WYSWOBODZIĆ LUDZKOŚĆ OD STRASZNEJ CHOROBY RAKA.

Londyn, w styczniu.

(jp) Wstrząsające wrażenie wywarło tutaj samobójstwo dwóch lekarzy, **dra Artura i dra Sidneya Smithów**, których znaleziono z przeciętem gardłem martwych, w ich pokoju sypialnym. Obaj lekarze byli bliźniakami i znajdowali się w kwiecie wieku, bo liczyli dopiero **29 lat.**

Mimo swej młodości poczynili już **doniosłe odkrycia w kierunku zwalczania rozmaitych chorób zakaźnych, a zwłaszcza poświęcili się studjom nad chorobą raka.** Na ten temat napisali kilka dzieł, które w angielskich sferach lekarskich wywarły wprost sensacyjne wrażenie.

W pokoju, w którym znaleziono trupy obu uczonych, znajdowała się wielkiemi literami wypisana na widocznem miejscu tablica: **„Do Narodu! Poświęciliśmy swe życie studjom nad zwalczaniem choroby raka. Dla tego celu oddaliśmy cały nasz majątek i pozostaliśmy w nędzy. Ta ruina materjalna rzuca nas w objęcia śmierci. Życie nie jest warte, aby je przeżywać“.**

Teorja braci Smithów polegała na **zwalczaniu raka za pomocą radu.** Były to studja bardzo kosztowne, na które rzeczywiście obaj uczeni poświęcali

wszystkie swoje fundusze.

Przed niejakim czasem starali się o pozyskanie subwencji państwowej, ale jej

nie otrzymali.

Jeszcze przed kilku dniami przeprowadzili bardzo trudną operację na pewnym chorym na raka i użyli do tego celu

10 igieł radjowych, wartości 200.000 dolarów.

Ta kosztowna operacja wyczerpała zupełnie ich zasoby i pociągnęła za sobą rozmaite zobowiązania wobec osób trzecich. W obliczu niemożności zaspokojenia swoich zobowiązań i dalszego kontynuowania studjów, którym poświęcili **całą swoją wiedzę i cały swój majątek**, woleli odejść z tego świata, w którym nie znaleźli zrozumienia.

Powagi lekarskie twierdzą, że metoda Smithów posiada wszelkie prawdopodobieństwo skutecznego zwalczania raka i jedynie jej kosztowność stoi na przeszkodzie szerszego jej zastosowania.

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w styczniu.

(M) **Gmina nie przyjmie pożyczki zagranicznej.** Wedle krążących pogłosek zamierza zarząd miasta nie przyjąć warunków długoterminowej pożyczki inwestycyjnej zagranicznej z powodu uciążliwych warunków, które stawia konsorcjum kredytowe. Natomiast na dokończenie robót przy kollektorze miejskim otrzyma gmina z Banku Gospod. kraj. pożyczkę w kwocie 660.000 zł.

W łonie klubu radnych polskich panują — jak słychać — stosunki, których następstwem jest dysharmonja, ujawniona w czasie wyboru członków rady kasy oszczędności.

Nowy system prac regulacyjnych. Ministerstwo Robót publicznych zamierza przeprowadzić roboty około regulacji Sanu i Wiaru na podstawie nowego planu, przyczem całość zamierzonych prac ma wykonać rząd z wykluczeniem wszelkich przedsiębiorstw prywatnych. Rząd spodziewa się, że w ten sposób uda mu się przeprowadzić roboty regulacyjne o wiele sprawniej i taniej. Praktyka okaże, czy eksperyment ten da dobre wyniki, na których zależy tembardziej, że Przemyśl i okolica ma nader żywotny interes w dobrej regulacji i należytej ochronie przed klęską powodzi, interesującą regularnie miasto i powiat.

Pożar wybuchł na strychu realności p. Bauowej przy ul. Średniej, został jednak rychło zlokalizowany.

Znaczną szkodę poniósł lekarz kolejowy Dr. Juljusz Wojtowicz, zamieszkały w swej willi przy ul. Grunwaldzkiej l. 15, gdzie niewyśledzeni a dokładnie poinformowani włamywacze dokonali włamania, zabierając dwieście kilkadziesiąt dolarów, 3400 złotych i szubę podróżną podbitą futrem. Poszkodowanemu pozostały na razie energiczne dochodzenia, wdrożone celem wykrycia sprawców.

Wszystko drożeje. To też w ciągu swego niedługiego istnienia Towarzystwo Autobusów Przemyskich już po raz czwarty podwyższyło taryfę za bilety jazdy. Jest to widocznie, wbrew pierwotnym przewidywaniom, niezbyt intratne przedsiębiorstwo, zwłaszcza, że publiczność niestety coraz rzadziej korzysta z tego środka lokomocji.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Klubu Towarzyskiego odbędzie się w niedzielę, 20. bm. o godz. 3-ciej popol. w lokalu przy ul. Dworskiego l. 6.

Kronika jarosławska.

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław, w styczniu.

(S.) **Odznaczenie.** W dniu 15. bm. wręczył szef sanitarny DOK. X. płk. Dr. Paklikowski z ramienia departamentu sanit. M. S. Wojsk. dyrektorowi tut. szpitala powszechnego Drowi p. Janowi Zasowskiemu odznakę honorową za zasługi na polu pracy społecznej opieki nad chorymi.

Zjazd przedstawicieli Spółdzielni rolniczych Małopolski odbył się 15. bm. w salach Kasyna Garnizonowego. Na zjeździe wygłoszono cały szereg mów; z Jarosławia przemawiali pp.: radca woj. Prezentkiewicz, generał Wieczorkiewicz i sekretarz Rady powiatowej Tyralski, poczem ukonstytuował się Związek rewizyjny Spółdzielni rolniczych. Zjazd wypadł istotnie imponująco, z najdalszych bowiem zakątków Małopolski jawili się delegaci. Zjazd zakończył się bankietem, na którym wygłoszono wiele toastów.

Samobójstwo przez utonięcie w studni popełnił 8. bm. szeregowiec 3. pp. Leg. Michał Kulpa. Denat — jak ustaliły dochodzenia — przybywszy do domu rodzicielskiego w Tuczempach, prosił 7. bm. ojca o pieniądze i otrzymał 2 zł.; nazajutrz, gdy matka odmówiła ponownej jego prośbie, odezwał się: „już nie będziecie mieli komu dawać pieniądze“ i istotnie groźbę wykonał, albowiem zwłoki znaleziono w studni. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi P. P. i żandarmerja wojskowa.

Wizytację urzędu pocztowego przeprowadził 15. bm. prezes p. Moszoro. Wynik wypadł ku pełnemu zadowoleniu.

Pożyteczna innowacja. Staraniem sprężystego i dbającego usilnie o jak najdalej idące udogodnienia dla tut. publiczności, dyrektora poczty p. Zygmunta Kurka — umieszczony będzie w najbliższych dniach automat telefoniczny w westibulu dworca kolejowego do użytku publiczności dla rozmów miejscowych.

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F.“

Lokomotywa nieproszonym gościem.

NIEZWYKŁA I TRAGICZNA PRZYGODA. STRASZLIWA ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI.

(Do ryciny na str. 1).

(Do ryciny na str. 1).

Rzym, w styczniu.

(—) Budnik i jego rodzina na stacji kolejowej Rogoredo we Włoszech Północnych doznali niedawno **niezwykłej i zupełnie niespodziewanej przygody.**

Była to godz. 1 w nocy. Budnik przed godziną powrócił ze służby i spoczywał podobnie, jak jego żona i dwoje dzieci: 8-mio letni chłopak i 7-mio letnia dziewczynka — w objęciach Morfeusza.

Nagle budnik zbudził się, a to, co ujrzał

zmroziło mu krew w żyłach.

Oto do jego domku wjechała lokomotywa, przebiła ścianę i zatrzymała się wskutek tego, czyniąc **wielkie spustoszenie.** Meble pogruchotały się i połamały całkowicie. Łóżeczko, w którem leżały dzieci, uległo zniszczeniu i przywaliło dzieci **swoim ciężarem.**

Okazało się później, iż wskutek nieuwagi maszynisty lokomotywa wjechała na

ślepy tor

i wykoleiła się. Maszynista i jego pomocnik zdołali w ostatniej chwili

wyskoczyć z lokomotywy

i wyjść cało z tej opresji. Również budnikowi, jego żonie nic się nie stało, ale dzieci zostały zabite.

Olbrzymia katastrofa na morzu.

380 LUDZI POCHŁONĘŁY FALE MORSKIE. — OKRĘT NIE MIAŁ NADAWCZEJ STACJI RADJOWEJ.

Londyn, w styczniu.

(jp) Depesze doniosły o olbrzymiej katastrofie okrętowej, której uległ chiński parowiec **„Sin-Wu“** w okolicy portu **Hong-Kong. Z trzechset pasażerów i 100 ludzi załogi, dotychczas zdołano uratować zaledwie dwadzieścia kilka osób, zatem około 380 osób pochłonęły fale morskie.**

Parowiec Sin-Wu w drodze z Szang haju do Hong-Kong został zaskoczony

straszliwą burzą morską.

Przez szczeliny, powstałe wskutek burzy, napłynęło tyle wody, że **parowiec nie mógł się utrzymać na powierzchni.** Zatonięcie nastąpiło tak szybko — według opowiadań nielicznych rozbitków, których zdołano uratować, że **nie można było nawet spuścić na morze łodzi ratunkowych.**

Na jednej z łodzi zdołało się uratować **16 członków załogi i czterech podróżnych.** Wszyscy ci ludzie zostali przyjęci na pokład przepływającej tam tędy chińskiej dżunki. Uratowani nie umieją powiedzieć napewne, czy inne łodzie również zostały spuszczone, nie jest jednak wykluczone, że **może jakaś łódź błąka się jeszcze na przestrzeniach Oceanu.** — Dżunka, która przyjęła na pokład załogę łodzi ratunkowej, zdołała jeszcze wyłowić z toni **kilku rozbitków,** którzy walczyli rozpaczliwie z falami.

Co do reszty ofiar katastrofy istnieje **prawdopodobieństwo, żeby mogli znajdować się jeszcze przy życiu.**

Powodem, iż katastrofa pociągnęła za sobą taką hekatombę ofiar było to, że **Sin-Wu nie posiadał radiowego aparatu nadawczego,** wskutek czego nie mógł dość wcześnie alarmować o pomoc i mimo, że jak się okazuje, cztery okręty przepływały w pobliżu miejsca katastrofy na godzinę przed zatonięciem statku, nie mogły pospieszyć z pomocą, gdyż w ciemnościach nocy nie dostrzegły tonącego parowca, zaś ten nie miał sposobu wezwania ratunku.

KRONIKA

19 Stycznia Sobota Ferdynanda

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Sobota, 19. stycznia o godz. 3-ciej „Dziady", przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 19. stycznia o godz. 7.30 „Madame Butterfly", gośc. wyst. P. Teiko Kiwa.

Niedziela, 20. stycznia o godz. 3.30 „Nóżki na stół".

Niedziela, 20. stycznia o godz. 7.30 „Broadway".

Poniedziałek, 21. bm. o godz. 7.30 w. „Broadway".

*

Wobec licznych żądań nadesłanych z prowincji dyrekcja Teatru Miejskiego daje dziś wyjątkowo jeszcze jeden jedyny raz przepiękne arcydzieło Adama Mickiewicza „Dziady", jako przedstawienie popołudniowe dla młodzieży szkolnej. W głównych rolach wystąpią pp. Kamińska, Kwiatkiewiczowa, Kipeniówna, Ładosiówna (Maryla), Poraska, Siemaszkowa, Sławińska, Bielecki, Dobrzański, Guttner, Kustowski, Okornicki, Pobóg, Pełński (Gustaw Konrad) Przystawski, Rasiński, Strzelecki, Szyndler, Tatarkiewicz, Zabielski i Żurowski, z dyr. Barwińskim na czele. Początek przedstawienia o godz. 3 popoł. Bilety po cenach najniższych do nabycia w kasach teatralnych.

Dziś wystąpi gościnnie w Teatrze Wielkim w operze G. Pucciniego „Madame Butterfly", wszechświatowej sławy japońska śpiewaczka operowa Teiko Kiwa, która objechawszy tryumfalnie niemal wszystkie sceny operowe w Europie, zaszczyciła obecnie swemi występami scenę lwowską. Teiko Kiwa, niezapomnia na wśród naszej publiczności, z poprzednich swoich występów, należących wówczas do najbardziej atrakcyjnych wieczorów operowych w Teatrze Wielkim, idealna odtwórczyni egzotycznej postaci Cho-cho-san w „Madame Butterfly" wystąpi tylko dwa razy, tj. dziś i we wtorek 22. bm. Obok znakomitego gościa wystąpią pp. Hinglerówna, Bedlewicz, Kielarski, Łowczyński, Płoński, Schmidt i reżyser Tarnawski. Przy pulcie kapelmistrz Józef Lehrer. Zniżki urzędnicze na występy Teiko Kiwa są ważne.

„Nóżki na stół" przedowcipna, rozśmieszająca do łez rewja W. Raorta ukaże się jutro popoł. o godz. 3.30 po cenach zniżonych, z pełnym niezmienionym programem.

Niewidziany dotąd sukces artystyczny osiągnęła wczorajsza premjera amerykańskiej sztuki pt. „Broadway", na której publiczność wypełniająca szczelnie widownię Teatru Wielkiego do ostatniego miejsca, darzyła po każdym akcie gorącemi oklaskami świetną grę naszych artystów, słuchając tę sensacyjną sztukę z nieopisanem naprężeniem. Niezwykle interesująca akcja, bajeczna wystawa, prześliczne tańce i piosenki, wszystko to składa się na wspaniałe widowisko, które niezawodnie utrzyma się długo na afiszu. „Broadway" ukaże się jutro po raz drugi i w poniedziałek po raz trzeci.

*

TEATR MAŁY:

Sobota, dnia 19-go godz. 4-ta popoł. „Wesele na Kurpiach" dla młodzieży.

Sobota, dnia 19-go godz. 7.30 „Wesele na Kurpiach".

Niedziela, dnia 20-go bm. godz. 4-ta „Wesele na Kurpiach" Ceny zniżone.

Niedziela, dnia 20-go bm. 7.30 „Wesele na Kurpiach".

*

Ostatnie przedstawienia „Wesela na Kurpiach" w Teatrze Małym. Z powodu wyjazdu teatru Regjonalnego na Wołyń, niepowszednie to widowisko, chwytające za serca widzów dane będzie jeszcze tylko parę razy. Wszyscy, którzy jeszcze nie podziwiali „Wesela na Kurpiach" po winni nie zaniedbać sposobności zobaczenia go.

Dziś bezwzględnie ostatnie przedstawienie dla młodzieży „Wesela na Kurpiach" w Teatrze Małym o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych. Wobec licznych zgłoszeń uprasza się Dyrekcje szkół o wcześniejsze wykupienie miejsc w kasie Teatru Małego. Dla wycieczek szkolnych **z prowincji znaczne ulgi.**

—o—

Aresztowanie rokoszan z Batiatycz

DO WIĘZIENIA LWOWSKIEGO ODSTAWIONO 28 OSÓB, W TEM TROJE RANNYCH.

Lwów, 19 stycznia.

(—) Jak się dowiadujemy, **dochodzenia wstępne w sprawie krwawych zajść w Batiatyczach obok Żółkwi, zostały już ukończone.** Wczoraj przywieziono do więzienia lwowskiego aresztowanych (na polecenie prowadzącego dochodzenia wstępne sędziego śledczego p. Dunnikowskiego ze Lwowa), **28 osób pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, w tem 9 kobiet.** Między aresztowanymi znajduje się **również kilka osób, któreoddaną przez policję salwą zostały ranione, a to: Stan. Czobernak w nogę, Wasyl Kurowicz w szyję i Ewa Zabra w ramię.** Tych aresztantów oddano do więzienia szpitalnego. Między aresztowanymi znajduje się również jedna dziewczyna, licząca lat 16, a to Naścia Baryłka.

W niedzielę popołudniu, 20. bm. w Teatrze Małym po raz ostatni urocze widowisko „Wesela na Kurpiach" po cenach zniżonych.

*

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 22. stycznia: Leopold Muenzer, II. Wieczór arcydzieł fortepianowych: Chopin—Liszt. 1007-2

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Dwie noce arabskie".
CASINO: „Prezydent".
CHIMERA: „Mścicielka".
GRAŻYNA: „Huragan".
FATAMORGANA: „Dama Pikowa".
COLOSSEUM: „Z tajników carskiej ochrany".
KOPERNIK: „Kochankowie".
LEW: „Cienie haremu".
LUNA: „Postrach Texasu".
MARYSIENKA: „Kochankowie".
OAZA: „Szpiedzy".
PALACE: „Karnawał Wenecki".
PAN: „W noc poślubną".
PASAŻ: „Król Dżungli".
PROMIEŃ: „Ostatnie lata panowania cara Mikołaja II."

*

UROCZA DOLORES DEL RIO.

Ukaże się na ekranie kina „PALACE" w dniu 3. lutego 1929 o godzinie 12-tej w południe we wspaniałym dziesięcioaktowym dramacie pod tytułem „CARMEN" (nowa kopja), wyświetlonym nieodwołalnie po raz ostatni we Lwowie na wielkim poranku filmowym, urządzonym staraniem Klubu Sportowego Policji Państwowej.

Ponadto wyświetloną zostanie doborowa komedja i tygodnik aktualności.

Bilety po zniżonych cenach w dniu poranku przy kasie kina „PALACE".

*

Listopadowe uroczystości na ekranie Staraniem Lwowskiego Komitetu Obchodu Obrony Lwowa wyświetla kino Apollo od dziś (soboty) — jako dodatek do programu — zdjęcia z listopadowych uroczystości lwowskich. Film ten stanowić będzie szczególną atrakcję programu, miłą dla wszystkich Lwowian.

*

„Zew morza" z Malicką i Marrem wyświetla kino „Kopernik" w niedzielę 20. bm. o godz. 12. Bilety po 1 zł. i 50 gr. przy kasie. Cały dochód na cel niezamożnej młodzieży VIII. gimnazjum.

*

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich l. 1). W niedzielę, dnia 20-go stycznia br. o godz. 11. przedpołudniem odbędzie się w salonach Tow. P. S. P. otwarcie wystawy zbiorowej Artystów-malarzy D. Seyferta i W. Żurawskiego. Twórczość Seyferta, to świadectwo żywego kontaktu z prądami nurtującymi dzisiejsze malarstwo zach. europejskie. Grafik Żurawski w drzeworytach swych przedstawia zjawiska najbardziej odległe. — Kobieta współczesna jest dlań najczęstszem źródłem natchnień. Wystawa obejmuje nadto dzieła Art. mal. Ćwiklińskiego, Kitze, Lisiewicza, Nowotnowej, oraz Osseckiego. Otwarta jest codziennie od godz. 10 do 15 pop.

—o—

(-) **Nowy przewodniczący Komisji finansowo-budżetowej.** Na posiedzeniu Komisji finansowo-budżetowej odbytem pod przewodnictwem dyr. Szczyrka przed porządkiem dziennym dokonano wyboru przewodniczącego Komisji, a to z powodu wyjazdu na dłuższy czas dotychczasowego przewodniczącego prof. Kozłowskiego. Przewodniczącym Komisji wybrano p. Litwinowicza. Z porządku dziennego w myśl referatu generalnego referenta budżetowego dr. Brzeskiego uchwalono dodatkowy budżet na rok 1928/29 w sumie 549.330 zł.

Izba przem. handl. zawiadamia, że w sobotę dnia 19. bm. o godz. 6.30 popoł. odbędzie się w sali obrad Izby przy ul. Akademickiej 17. konferencja celem ustalenia warunków płatności w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu, w szczególności omówienia maksymalnych terminów płatności weksli, stosownie do specyficznych warunków każdej branży.

Tow. Wzaj. Pomocy uczestników Powstania z r. 1863/4 zawiadamia członków że 42. doroczne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w środę, 23. bm. o godz. 11 w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Teresy 4.

Z Tow. powstańców z r. 1863/4. Doszło do wiadomości wydziału Towarzystwa, że we Lwowie odbywa się zbiórka ofiar na cele weteranów z powstania 1863/4 r. Wydział podaje do powszechnej wiadomości, że nie urządza żadnych zbiórek, ani też nie upoważnił nikogo do zbierania ofiar na cele Tow. lub weteranów z r. 1863/4 żyjących we Lwowie.

Polska sztuka dekoracyjna. W sobotę 9. bm. o godz. 6 wiecz. w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu artystycznego (Hetmańska 20) wygłosi p. H. Cieśla na powyższy temat wykład, ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp 50 i 20 gr.

Niedzielne popularne wykłady z hygjeny. W niedzielę 20. bm. o godz. 11 przedpołudniem w kinoteatrze „Marysieńka" (pl. Smolki) odbędzie się poranek filmowy z wykładem prof. dra Trawińskiego Alfreda pt. „Rola szczura w hygjenie miast i wsi".

Szopka Polityczna. Dnia 20. bm. o g. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu Zw. Legjonistów, ul. Gródecka 69. Szopka Polityczna połączona z koncertem, urządzona staraniem Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet. Wstęp 50 gr., dla dzieci i młodzieży 20 gr.

XIII. posiedzenie Koła Lwowskiego T. N. S. W. odbędzie się w sobotę 19. bm. o godz. 7.30 wiecz. w zwykłej sali posiedzeń Koła, Gimnazjum I. ul. Kubali. Porządek dzienny: 1) Prof. Piotr Dąbrowski „Szkoła Twórcza" (3 odczyt z cyklu). 2) Wnioski i interpelacje).

Związek Zawodowy Naucz. Polskich szkół średnich. W poniedziałek, 21. bm odbędzie się zebranie członków Oddziału lwowskiego w gimnazjum I. przy ul. Kubali 2. Na porządku dziennym sprawozdanie ze Zjazdu delegatów w Warszawie oraz referat p. prof. Probulskiego „O systemie daltońskim w nauczaniu". Początek o godz. 19-tej.

Koło Młodych Drobnowyżaków we Lwowie urządza w niedzielę 20. bm przedstawienie w sali Tow. Pedagogicznego, Zimorowicza 17, „Stanko Powstaniec" sztuka w 3 aktach ks. Harazima (1863). Dochód przeznaczony dla Rodziny Sierocej. Początek o godz. 7 wiecz.

(—) **Napad bandycki na kobietę.** Wczoraj po południu nieznani sprawcy zupełnie bez powodu napadli na rogatkę Kleparowską na 36-letnią Marję Schwinz i zadali jej 3 rany kłóte nożem. Policyjne dochodzenia w toku.

(—) **Odłamek noża w mięsie i dziąsłach.** Na Pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj rano 26-letni szewc Leon Rubinstein z raną w dziąsłach, powstałą przy spożycia mięsa, w którem znajdował się odłamek noża.

(—) **Ofiara mrozu.** Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy 21-letniemu Tadeuszowi Korzeniowi, który doznał odmrożenia obu uszu.

(—) **Włamania i kradzieże.** Nieznani sprawcy wlamali się wczoraj do ruskiej ochronki w Pasiekach łyczakowskich, gdzie skradli na szkodę wychowawczyni tej ochronki Olgi Wazeckiej garderobę wartości 330 zł. — Ze sklepu Toni Taube przy ul. Gródeckiej 11. skradziono wyroby galanteryjne wartości 125 zł. — Na szkodę Jetti Wolf, zam. Panieńska 13, skradziono wczoraj bieliznę i garderobę wartości 300 zł.

(—) **Nieudałe włamanie do restauracji.** Wczoraj w nocy nieznani sprawcy usiłowali włamać się do restauracji Ozjasza Bombacha przy ul. Nowa Rzeźnia 11, lecz zostali spłoszeni.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano: Marjana Skubska, jako podejrzanego o popełnienie kradzieży przy ul. Śniadeckich, Adama Domaradzkiego, oraz Marjana Sokalskiego i Paranię Stecyszyn za włamanie mieszkaniowe na szkodę Szymona Diamanda przy ul. Żółkiewskiej 17. Stecyszyn przed kilku tygodniami pełniła obowiązki służącej u Diamanda. Skradzione rzeczy wartości 600 zł. odebrano.

(—) **Oszustwo.** Wydział śledczy aresztował Stanisława Lewkowa, handlarza zamieszkałego w Krzywczycach, pod zarzutem oszustwa.

(—) **Obława.** Wczoraj o godz. 7 wiecz. przeprowadzono obławę w pasażu Mikolascha, gdzie przytrzymano 7 znanych kieszonkowców i oszustów ulicznych.

(—) **Sumaryczna czynność policji w jednym dniu.** Wczoraj komisarjaty policyjne uczyniły doniesienia do władz o czterech wypadkach przekroczenia czasu pracy, 71 wypadkach zanieczyszczenia chodników i jednym wypadku opilstwa, 3 — tamowania komunikacji, 1 — uszkodzenia cudzej własności, 2 — puszczania w obieg falsyfikatów, 1 dręczenia zwierząt, 5 drobnych kradzieży, 4 nieoświetlenia auta, 1 braku dzwonka w bramie, 1 za brak tabliczki adresowej przy wozie, 1 za uszkodzenie latarni gazowej, 4 przekroczenia przepisów sanitarnych, 3 za nieostrożną jazdę, 1 za lekkie uszkodzenie ciała, 1 za niebezpieczne pogróżki i zakłócenie spokoju nocnego. Z drobnych kradzieży jedna została wykryta.

—o—

Z kraju.

Po ponownem usunięciu zasp śnieżnych został otwarty dzisiaj 18. bm. ogólny ruch pociągów na linji Borki Wielkie-Grzymałów.

Burmistrzem Zakopanego wybrano architekta Leopolda Winnickiego, prezesa Oddziału Związku Legjonistów.

Pogoda w Zakopanem. Po przejściowem ociepleniu i zachmurzeniu nastąpiła w Zakopanem znowu słoneczna mroźna pogoda. Warstwa śniegu 36 cm., przy Morskiem Oku 85 cm., na Hali Gąsienicowej 76 cm. Warunki na narty i sanecznki świetne. Ruch przyjezdnych znacznie się ożywił. Dziennie przyjeżdża około 120 osób.

Nowa operetka w Warszawie. W teatrze „Ateneum" w gmachu kolejarzy powstaje „Komedja muzyczna". Sezon rozpoczną „Dzwony Kornewilskie". Następnie mają być wystawione dzieła Offenbacha, Audrana, Straussa itd. Przedstawienia odbywać się będą 3 do 4 razy tygodniowo.

Pożar w salonce. Na stacji Warszawa główna-towarowa wybuchł pożar w wagonie salonowym. Na ratunek pośpieszył oddział straży ogniowej. Całe urządzenie wewnętrzne wozu zostało uszkodzone.

—o—

Z ciał karnawału.

Bal Artystów Zaspu, 31. bm. w salach Hotelu Krakowskiego. Wysyłanie zaproszeń na tę naprawdę wspaniałe zapowiadającą się zabawę — już rozpoczęte. By nikt z chcących wziąć udział w zabawie nie został pominięty — zaproszenia wydaje sekretarjat Zaspu w Teatrze Wielkim, I. p., pokój nr. 39. Tel. nr. 69—78.

Kasyno i Koło lit. art. przypomina, że w niedzielę 20. bm. Dancing fiołkowy rozpocznie się o godz. 21. O północy walc fiołkowy (kotylion) z niespodziankami. PT. panie i panów uprasza się o przybranie toalet koloru lila i kwiatami fiołków. Kasa tylko do godz. 23-ciej.

—o—

Czem się martwią archeologowie.

PROBLEM PRZYMOCOWYWANIA STYLISK DO KAMIENNYCH SIEKIER. — CIEKAWY SEN LEŚNIKA. — ACH MAM WREŚZCIE ROZWIĄZANIE.

Chrystjania, w styczniu.

(j) Jednem z zagadnień, które sprawiało dotąd niemało zmartwień archeologom współczesnym, był problem przymocowywania stylisk do kamiennych siekier przedhistorycznych, znajdowanych obficie na ziemiach skandynawskich, a także w wielu innych krajach. Mianowicie siekiery owe miały tak mały otwór, że archeologowie absolutnie nie byli w stanie wyjaśnić, z jakiego materjału wykonywane być mogły styliska, któreby były odpowiednio silne a równocześnie tak cienkie, by w owych otworach można je umocować. — Dopiero obecnie rozwiązano to zagadnienie i to — o dziwo — na drodze poprostu mistycznej. Mianowicie pewien leśnik, który z zamiłowaniem zajmuje się również archeologją, starał się także od wielu lat wyjaśnić ten ważny problem archeologiczny, o którym wspominieliśmy na wstępie, jak dotąd jednak bez powodzenia. Dopiero obecnie przed kilku dniami zapadł w głęboki sen, podczas którego śniło mu się, że wchodzi na pogórek, na którym wznosi się zupełnie prymitywna chata przedhistoryczna. U wejścia do chaty zobaczył ów leśnik-archeolog wielką siekierę kamienną tego właśnie typu, jak i licznie reprezentowanych w muzeach skandynawskich. Była ona przymocowana do styliska w ten sposób, że przy pomocy silnego sznura poprostu przywiązywano ją do potężnego kija, a ów mały otwór wywiercony w głowicy siekiery służył jedynie do przewleczenia sznura i umocowania kołka, przesuniętego przez węzeł. Wciąż jeszcze pogrążony we śnie wykrzyknął ów archeolog - amator: ach mam nareszcie rozwiązanie, poczem obudził się i spisawszy odpowiedni referat przedłożył go uniwersytetowi w Chrystjanji, który — o dziwo — tezę mimo jej mistycznego pochodzenia przyjął za zupełnie wystarczającą. W ten sposób jedno ze zmartwień współczesnej archeologji znikło z powierzchni ziemi.

Brat zabójcą uwodziciela.

DRAMAT IŚCIE PARYSKI. — SZLACHETNY BRAT I LEKKOMYŚLNA SIOSTRA. — ZABÓJCA SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA.

Paryż, w styczniu.

(=) Onegdaj zapadł wyrok w sprawie 25 - letniego mechanika, **Andrzeja Fervala**, który zastrzelił uwodziciela swej 17 - letniej siostry, **Luizy**, 33 - letniego przemysłowca i znanego sportsmena, **Karola Dufresnea**.

Bliższe szczegóły tego **iście paryskiego dramatu** są następujące: Andrzeja i Luizę bardzo wcześnie odumarli rodzice tak, że on, **miał lat 10 - ście a ona 8 lat**. Mimo to chłopak okazał się

niezwykle dzielnym

i potrafił żmudną swą pracą nietylko **wyżywić** siostrę, ale nawet **posyłać** ją do szkół. Gdy dziewczyna dorosła umieścił ja mechanik w **pracowni krawieckiej**, aby zapewnić dziewczynie kiedyś byt. Sam zaś mimo, że bardzo był przystojny postanowił nie żenić się, aż do chwili, w której ustali całkowicie los siostry.

Młodziutka Luiza, dziewczyna niezwykle **piękna**, zaczęła dzięki koleżankom wykolejać się coraz bardziej. W tajemnicy przed bratem **nawiązała** wreszcie znajomość z Dufresnem. Pewnego dnia oświadczyła bratu, że opuszcza go, aby udać się do przemysłowca. Wówczas zawrzało w duszy młodzieńca. Trawiony żądzą zemsty udał się do przemysłowca i kilkoma strzałami z browninga

położył go trupem.

Rozprawa przeciwko mechanikowi wywołała w Paryżu **wielkie zainteresowanie**. Sala sądowa przepełniona była publicznością. Ostatecznie i w uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazano mechanika **tylko na rok więzienia**.

Smutny koniec sławnej artystki.

LEKKOMYŚLNY TRYB ŻYCIA. — STRASZLIWY NAŁÓG. — ZDUMIEWAJĄCY BRAK SERCA.

Londyn, w styczniu.

Przed kilkunastu laty ogromnem powodzeniem cieszyła się w Londynie znakomita aktorka komedjowa **miss Antonina Trady**. Była ta wówczas kobieta niezwykle piękna, lecz lekkomyślna. Prowadziła rozrzutny tryb życia, sypała pieniądzmi na prawo i lewo, mieszkała we wspaniałym pałacyku, miała cudowne toalety i klejnoty, słowem niezdawała sobie sprawy z tego, że **młodość i uroda nie będą trwały wiecznie**. Ponadto piękna aktorka popadła w straszliwy nałóg. Zaczęła pić. Niebawem z uroczej kobiety pozostała **straszliwa ruina**. Oczywiście, że musiała zrezygnować z kariery scenicznej. Znalazła się wkrótce w straszliwej nędzy. Żyła tylko z tego, co jej raczyli ofiarować dawni przyjaciele i znajomi. Onegdaj zjawiła się miss Trady w mieszkaniu swego dawnego kolegi **Johna Thilbera**. Korzystając z tego, że Thilber na chwilę wyszedł z gabinetu chwyciła leżący na stole portfel zawierający znaczną sumę i usiłowała uciec. Thilber jednak przeszkodził jej w ucieczce i oddał ją w **ręce policji**. Postąpił może według prawa ale okazał zdumiewający brak serca, wobec kobiety, która mimo wszystko była kiedyś wspaniałą artystką. Afera ta wywołała w Londynie wstrząsające wrażenie.

Ze sportu.

Zawody narciarskie.

Dziś i jutro ogólno-polskie zawody narciarskie, organizowane przez S. N. Pogoń.

Lwów, 19. stycznia.

Staraniem Sekcji narciarskiej LKS. „Pogoń" odbędą się w dniach 19. i 20. stycznia **pierwsza ogólno-polskie zawody** o memorjał śp. Stanisława Tomickiego.

Program zawodów:

Sobota, 19. stycznia, godz. 2 popoł. start biegu 8 km. z przeszkodami **w parku Kilińskiego,** obok restauracji. Losowanie numerów i objaśnienie trasy o godz. 1.30 popoł. na starcie.

Niedziela, 20. stycznia, godz. 12 w poł. konkurs skoków na wielkiej skoczni na Zniesieniu.

W zawodach uczestniczyć mogą, według regulaminu — zawodnicy-senjorzy **wszystkich trzech klas,** zarejestrowani w Polskim Związku Narciarskim.

—o—

Z ruchu bokserskiego we Lwowie.

Lwów, 19. stycznia.

Związek Strzelecki po udałym występie na ringu zgłosił swe wstąpienie do PZB.; drużyna strzelecka w zawodach o mistrzostwo będzie groźnym zespołem.

Akademicki Związek Sportowy został przyjęty na członka zwyczajnego do PZB.

Lwowski OZB. jako najliczniejszy po LOZPN. związek sportowy czyni starania o powołanie delegata związku do Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., wysuwając na to stanowisko swego zasłużonego członka kpt. Mariana Bilora.

Zawody o mistrzostwo lwowskiego Okręgu odbędą się nieodwołalnie 9 i 10 lutego we Lwowie. LOZB. czyni starania o wynajęcie sali Sokoła-Macierzy. Udział w zawodach weźmie w tym roku rekordowa ilość zawodników. Startują „Czarni", „Pogoń", „Hasmonea", „Strzelec", AZS., „Zb. Cyganiewicz".

Zawody w ringu prowadzi sędzia p. Sadłowski z Katowic. Jako punktowi fungują kpt. Łucki i aspirant Dobrowolski, asp. Winnicki, mgr. Steckow-Branicki.

Miejski Komitet W. F. i P. W. przystępuje do budowy ringu bokserskiego, na którym odbędą się zawody o mistrzostwo.

Lwów—Poznań. Poznański Związek Bokserski zwrócił się z propozycją do LOZPB. o odbycie powyższych zawodów w Poznaniu.

Warszawa—Lwów. Zarząd Główny Związku Strzeleckiego Warszawa proponuje urządzić zawody między reprezentacjami Związku Strzeleckiego Lwów-Warszawa w lutym w Warszawie.

Okręgowy Ośrodek DOK. VI., gorący propagator sportu bokserskiego, urządza wspólnie z LOZB. kurs sędziów bokserskich od 1-10 lutego br. Zgłoszenia pisemne do LOZB., Zyblikiewicza 33, I. p., tel. 2604.

Felicjan Latorski, były treiner „Warty" Poznań, ostatnio K. Sp. H. Cegielski Poznań, najlepszy instruktor w Polsce, przyjeżdża w dniu 20. bm. do Lwowa, zakontraktowany przez lwowski Okręgowy Związek Bokserski i Ośrodka W. F. i P. W. DOK. VI. P. Latorski ćwiczyć będzie zawodników zaawansowanych, nowicjusze ćwiczyć będą pod okiem p. Winnickiego.

Kurs na sędziów bokserskich organizuje LOZB. w dniach od 1. II. do 10. II., egzamin odbędzie się we Lwowie przeprowadzony przez p. Sadłowskiego (Katowice) i p. Stećków-Branickiego. Zgłoszenia Zyblikiewicza 33, I. p., tel. 2604.

Walne zebranie Sekcji bokserskiej I. LKS. „Czarni" wybrało następujący zarząd: Kierownik kpt. Ross Jan, sekretarz Szydełko, gosp. Zelewski. Walne zebranie uchwaliło ustępującemu kierownikowi kpt. Bilorowi, członkowi zarządu PZB. gorące podziękowanie za opiekę i pracę około rozwoju sportu bokserskiego we Lwowie.

Doroczne Walne Zgromadzenie L. Z. O. P. N. odbędzie się dnia 20. stycznia 1929 o godzinie 10-tej rano w Gimnazjum I. przy ul. Kubali w sali gimnastycznej.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 17. stycznia.

Chodorów 236. Gazy wsch. 27—27.25, Zieleniewski 144. Dolarówka 104.50. Inwest. 112.50 do 112.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 17 stycznia.

Na giełdzie obroty w owsie tudzież egzekutywne kupno fasoli. Poszukiwana hreczka przy braku podaży. Ceny niezmienione. Tendencja utrzymana. Usposobienie ożywione.

Lwów, 18. stycznia.

Na giełdzie zbożowej sytuacja bez zmiany. Obroty minimalne. Tendencja utrzymana.

Pszenica kraj. dworska ex 1928 750—760 gr. 46.25—47.25, Pszenica kraj. zbiorowa ex 1927 r. 740 gr. 43.00—44.00, [illegible] 33.00—33.75, Jęczmień małopolski brow. 640 gr. 34.50—35.50 Jęczmień małopolski przemiałowy 640 gr. 27.50—28.50, Jęczmień małopol. pastewny [illegible]—610 gr. 35.50—36.25 Owies małopolski ex 1928 450 gr. 29.50—30.50, Kukurudza rumuńska 35.50—36.50, Ziemniaki przemysłowe 4.75—5.00, Fasola biała 95.00—120.00, Fasola kolorowa 50.00—55.00, Fasola krasa 65.00—75.00, Groch ½ Victoria 51.00—55.50, Groch polny 38.00—40.00, Bobik 32.75—33.75, Mieszanka pastewna w ziarnie 00.00—00.00, Wyka 38.00—40.00, Siano słodkie kraj prasowane 18.00—20.00, Słoma prasowana 8.00—9.00 Kukurudza 31.75—32.75, Hreczka 37.25—38.25, Len 72.00—74.00, Łubin niebieski 22.00—23.00, Rzepak ozimy ex 75.00—77.00, Mąka pszenna 40 proc. 73.00—72.00, Mąka pszenna 65 proc. 70.00—71.00, Mąka żytnia 65 proc. 50.00, Grysik kukur. 67.00—70.00, Mąka kukur. 49.00—51.00 Otręby żytnie 22.50—23.50, pszen. netto bez worka 25.00—25.50, Ka[illegible] połówek 68.00—70.00, Kasza jagl. 80.00—82.00, Kasza jęczmienna 48.25—50.75, Pęcak 48.50—50.00, Proso krajowe 43.50—44.50 Makuchy lniane 47.00—48.00, Koniczyna czerw. krajowa naturalna 160.00—180.00, Mak nieb. 115.00—125.00, Mak siwy 90.00—100.00, Worki jutowe wyr. Stradom, Warta 1.68—1.72, Częstochowski używane dobre za sztukę 1.38—1.42.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 18. stycznia. (Tel. G. P.) 4-prc. pożyczka inwestycyjna 112, 7-prc. pożyczka stabilizacyjna 92, 5-prc. pożyczka dolarowa 103 1/4. 5-prc. pożyczka konwersyjna 67, 5-prc. pożyczka kolejowa 1920 60, 10-prc. pożyczka kolejowa 102 i pół,

8prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8-prc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8-prc. Oblig Bku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy. Belgja 123.59, Holandja 356.72, Londyn 43, Nowy Jork 8.88, Paryż 34.78, Praga 26.33, Szwajcarja 171.11, Wiedeń 125.11.

Warszawa, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Bank Polski 191, Bank Zw. Sp. Zar. 84, Spess 240. Chodorów 235. Warsz. Tow. Cukr. 46, Firley 55, Węgiel 99 i pół, Modrzejów 32 1/4, Norblin 210, Ostrowiec 94. Starachowice 38 i pół.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Paryż 20.33, Londyn 25.22, Nowy Jork 5.20, Belgja 72.28, Włochy 27.31, Hiszpanja 84.92½, Holandja 208 i pół, Berlin 123.65, Wiedeń 73.07, Sztokholm 139, Oslo 138.60, Kopenhaga 138.70, Sofja 3.75 i pół, Praga 15.39, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.69, Białogród 9.12 3/4, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.52 i pół, Bukareszt 3.12 i pół, Helsingfors 13.09.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Nowy Jork 485.03, Holandja 12.09.62, Francja 124.11, Belgja 34.907. Włochy 92.68 Niemcy 20.397. Szwajcarja 25.218, Hiszpanja 29.71, Danja 18.182, Szwecja 18.142 Norwegja 18.192, Helsingfors 192.90, Praga Wiedeń 34.50. Warszawa 43.26.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 18. stycznia. (Tel. G. P.) Londyn 124.08, Nowy Jork 25.58 i pół, Belgja 355 1/4, Hiszpanja 417 i pół. Włochy 133.80, Szwajcarja 491.75, Danja 682.25 Holandja 1025 i pół, Norwegja 681.75, Szwecja 683.75, Praga 75.80, Rumunja 15.40, Niemcy 608, Wiedeń 360.

OBROTY PRYWATNE

Lwów, 18. stycznia.

Tendencja niejednolita. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.88.00—8.88.50, dolary kanad. 8.82.00—8.82.50. korony czeskie 0.26.25—0.26.50, szylingi austr. 1.25.00—1.25.00, leje 0.05.00—0.05.50, franki francuskie 0.34.50—0.34.80 franki szwajcarskie 1.71.33—1.71.50, funty szterlingi 43.30.00—43.60.00, czerwieńce sow. za jeden 17.50—18.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 33.75.00—34.40.00, 20 marek niem. 41.70.00—42.00.00, 10 rubli ros. 46.50—46.70.

SREBRO: Kor. austr. 0.68.00—0.69.00, 5 kor. austr. 3.50.00—3.60.00, flor. austr. 1.70—1.80, ruble rosyjskie 2.95—3.05, kopiejki za rubel 1.48—1.52.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej.

—o—

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Sobota, 19. stycznia 1929.

Warszawa 1415 15.30 Koncert płyt gramofonowych. 17.25 Odczyt p. t. „Wspomnienia historyczne", 17.55 Audycja dla dzieci i młodzieży. p. o. „Wesele Małgorzatki" z ilustr. muzyczną. 20.00 „Piękny sen" operetka w 1 akcie L. Falla. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań 344 20.30 Transmisja operetki z Warszawy. 22.30 Radjokabaret, 24.00 Koncert nocny w wykonaniu orkiestry.

Katowice 415 19.10 Odczyt p. t. „Dzisiejsza Anglja", 20.00 Odczyt p. t. „Genjusz kwiatów" wygł. p. K. Rutkowski art. mal. 2030 Transmisja z Warszawy. 22.30 Muzyka lekka.

Kraków 566 **Wilno** 435 20.30 Transmisja operetki z Warszawy.

Wrocław 322 20.00 „Wesoły kumoszki z Windsoru" opera kom. w 3 aktach Nicolai'ego, 22.30 Muzyka taneczna z Berlina.

Londyn 358 20.30 Koncert oktetu. 22.30 Radjokabaret. 24.30 Muzyka taneczna z hotelu „Savoy".

Lipsk 19.30 Transmisja z opery w Chemnitz. „Bal maskowy" opera w 4 aktach Verdiego. 22.30 Muzyka taneczna.

Stuttgart 379 20.15 Wieczór szwabski. Recytacje, śpiew.

Hamburg 494 20.30 „Die Rabensteinerin" sztuka w 4 aktach Wildenbrucha. 23.05 Koncert poświęcony utworom Jana Straussa.

Langenberg 468 17.45 „Forellenquintett" Schuberta. 20.00 Wesoły wieczór. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Berlin 483 20.00 Koncert zespołu mandolinistów. 21.00 Wieczór poświęcony Strindbergowi. 22.30 Dancing.

Wiedeń 517 17.45 Muzyka kameralna (fortepian, wiolonczela), 19.30 Koncert barytona Celestina Sarobe. W programie arje operowe i pieśni baskijskie. 21.15 Wesoły wieczór p. t. „Bal praczek".

Medjolan 549 21.0 0Transmisja opery ze „Scali".

*

Niedziela, 20. stycznia 1929.

Warszawa 1415 12.10 Poranek symfoniczny z Filharmonj warszawskiej, org. przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu warsz. 15.15 Koncert symfoniczny z Filhormonji warszawskiej, 18.20 Koncert pop. Janina Orłowska (sopran), Helena Ostrzyńska (fort.), 21.30 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. J. Oziminskiego. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

Kraków 566 1515 Transmisja koncertu z Filharmonji Warsz. 20.30 Transmisje koncertu z Warszawy. 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań 344 15.15 Transmisja koncertu z Warszawy. 17.50 Audycja dla dzieci 18.20 Recital wokalny dr. Wandy Roesslerówny art. opery pozn. (mezzosopran) 20.30 Akademja Kaszubska. 22.20 Lekcja tańców.

Katowice 416 11.60 Transmisja zawodów narciarskich o mistrzostwo SL. na Baraniej Górze w Beskidach. 12.30 Koncert popo. z udziałem zespołu instrum. P. R. Katowice. 18.00 Transmisja koncertu z Warszawy.

Wilno 426 18.20 Kwadrans cytry. 20.30 Transmisja z Warszawy.

Królewiec 280 18.00 Koncert zespołu cytrzystów. 19.35 „Gasparone" operetka w 3 aktach Millockiera.

Praga 348 19.20 Koncert symfoniczny Filharmonji Czeskiej. 21.30 „Złotnik" komedja w 1 akcie Strupeżnika-Charwata.

L[illegible] 261 19.30 Fragmenty z operetki „Marica" Kalmana. 21.00 Sceny ze sztuki „Król Lear" Szekspira. 22.30 Muzyka taneczna.

Tuluza 382 12.45 Orkiestra wyk. suitę symf. „Szecherezada" Korsakowa. 20.30 Orkiestra wiedeńska i walce. Solo skrzyp

Rzym 443 20.45 „Córka pułku" opera komiczna Donizettiego.

Wiedeń 519 18.35 Muzyka kameralna 19.30 „Natan mędrzec" Lessinga.

Budapeszt 554 19.30 Transmisja z opery królewskiej „Faust" opera Gounoda.

Kijów 250 18.30 Transmisja opery „Turandot" z opery kijowskiej.

G. G. TOUDOUZE. 79

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

—oo—

Straszliwa detonacja, jakiś świst, gwałtowny prąd powietrza... coś przelatuje ponad naszemi głowami... Podnoszę się do połowy...

Bum!

Z paszczy bronzowej armaty, umieszczonej z boku okrętu wytryska snop płomieni... i znów kula przelatuje ze świstem nad naszemi głowami...

Tak jest, pod działaniem pożaru umierający okręt rozpoczyna niespodziewanie strzelaninę! Ciężkie bronzowe armaty, opatrzone herbami Hiszpanji, stały nabite od czasów ostatniej bitwy z Anglikami. I teraz, w miarę jak ogień dochodzi do ścian okrętu, bronz się rozgrzewa, a kartacze zaczynają kolejno wybuchać.

Bum!

Pada trzeci strzał — głuchy, przeciągły... równocześnie pochyla się nisko główka Graciosy całe ciało opada bezwładnie.

Don Pedro kryje twarz w dłoniach, pogrążony w rozpaczy:

Donna Graciosa nie żyje!

Bum!

Jeszcze jeden strzał.

Stałem z obnażoną głową przed tym małym świeżym trupem, podczas gdy w odległości kilkudziesięciu metrów od nas pożar szaleje na okręcie. A na tylnym maszcie ogromna flaga wojenna, zdobna w herby króla Filipa II, odtajała pod działaniem gorąca, szarpana ogniem i wichrem, opada powoli, uroczyście coraz niżej... zupełnie tak samo, jak opuszcza się flagi na okrętach na znak żałoby.

A oto ogień dosięgnął już najniższych komór, gdzie stoją największe armaty. I oto padają kolejno dwadzieścia cztery strzały... na ostatnie pożegnanie kochanki pana admirała... Kule padają daleko, w wodę, z której wytryskują srebrzyste fontanny.

Wówczas pan markiz zrywa się na równe nogi. Z rozwianym włosem, z twarzą wykrzywioną przerażeniem, krzyczy:

— Magazyn amunicji!

Nie zdążyłem zrozumieć jeszcze, o co mu idzie, kiedy na kadłubie okrętu błysnął snop purpurowych płomieni, potężny niby wulkan, oślepiający jak słońce...

— Boże!... zlituj się nad nami!...

Nie skończył zdania, — bo oto skutkiem eksplozji złożonej na tyle okrętu, — cały nieszczęśliwy galjon rozpadł się poprostu w tysiące kawałków. A siła wybuchu wyrzuciła nas obu razem z odłamkami drzewa, bronzu i żelaziwa, razem ze zwęglonemi na pół trupami majtków, razem z kawałami odpryslego lodu, — hen w górę... pod gwiazdy, co spokojnie błyszczały pod kopułą nieba polarnego!...

XV.

Kiedy odzyskałem kontakt ze światem zewnętrznym, poczułem przedewszystkiem, że całe ciało mam obolałe. Czułem taki ból wszędzie, we wszystkich członkach, jakgdybym został zbity na kwaśne jabłko. I patrzaj, — jaki jednak dziwny jest mechanizm naszego mózgu!... Przekonany byłem, że przeżywam tę epokę mego życia, kiedy to skutkiem pewnej kontrowersji z jednym z Malajskich królików — skazany zostałem na karę chłosty. Uczucie to niesłychanie przykre! Ach, jakże mi błogo było leżeć tak, w tym półśnie, nie myśląc o niczem!

Podniosłem z wysiłkiem ciążące mi jak ołów powieki... Pewny byłem, że jestem jeszcze w niewoli u owego królika... toteż zdumiałem się poprostu ujrzawszy ściany jakiejś kabiny okrętowej, zupełnie mi obcej.

(C. d. n.)

—oo—

Humor.



— On mi powiedział, że jestem zanadto lakoniczny... Co to ma znaczyć?
— Albo ja wiem?
— To ja mu na wszelki wypadek dałem po pysku.

L. 9671/28.
14

Lwów, dnia 31. grudnia 1929

Konkurs.

Komenda Główna Policji Państwowej zawiadamia, że w czasie od grudnia 1928 r. do końca lutego 1929 r. specjalna Komisja zakupywać będzie konie wierzchowe dla Policji w cenie około 1400 zł. za konia. Konie winne odpowiadać warunkom wyszczególnionym w rozkazie Komendanta Głównego Nr. 384

Z treścią rozkazu zapoznać się można w każdej Wojewódzkiej lub Komendzie Powiatowej P. P. Dokładne oferty na konie należy składać do Komisji Remontowej Nr. 2, Poznań, Cytadela. Oferenci zostaną powiadomieni w odpowiednim czasie o przybyciu Komisji na miejsce, celem zakupu koni.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy — Uwaga Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt,) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . zł. 6.50
Bez dostawy . . . zł. 6.—
Za granicę zł. 1 —

Z drukarni Spółki wydawniczej GRÓDKI i SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.